

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 8 (1320) 23 LUTEGO 1986 R. CENA 12 ZŁ

ISSN 0137-8287

INDEKS 47977

## W NUMERZE:

„Nikomu nie mówcie” • Trudne pytania • „Jeden z siedemdziesięciu dwóch” • Wokół spraw Polonii • Noworoczne spotkanie w Belwederze • Medycyna contra choroby naszego wieku • Porady

Jezus  
Chrystus  
wzywa  
narody  
świata  
do  
zachowania  
pokoju:  
„Pokój  
zostawiam  
wam,  
pokój  
mój  
daję wam”  
(J 14,27)



# Lekcja

CZYTANIE Z I LISTU  
ŚW. PAWŁA APOSTOŁA  
DO TESALONICZAN  
(4,1—7)

Bracia: prosimy was i błagamy w Panu Jezusie, abyście tak postępowali, stając się coraz doskonalszymi i podobając się Bogu, jakośmy was pouczyli co do postępowania waszego. Wszak wiecie, jakie przykazania wam dałem przez Pana Jezusa. Albowiem wola Bożą jest uświęcenie wasze, żebyście strzegli się rozpuszty i żeby każdy z was ciała swe utrzymywał we czci i świętobliwości, a nie w żądzy zmysłowej, jak to czynią poganie, którzy Boga nie znają. Niechaj też żaden z was nie knuje podstęp i nie oszukuje brata swego w żadnej sprawie, bo mścicielem wszystkich rzeczy jest Bóg, jakośmy to wam zapowiedzieli i oświadczyli. Nie powołał nas bowiem Bóg do nieczystości, ale do świętości w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

# Ewangelia

WEDŁUG ŚW. MATEUSZA  
(17,1—9)

Onego czasu: Wziął Jezus Piotra i Jakuba, i Jana, brata jego i zaprowadził ich na górę wysoką na uboczu. I przemienił się przed nimi: i rozjaśniało oblicze Jego jako słońce, szaty zaś Jego stały się białe jako śnieg. I oto ukazał się im Mojżesz i Eliasz, rozmawiający z nim. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze nam tu być; jeżeli chcesz uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden. Gdy on to jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. I oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie: Jego słuchajcie. A słysząc to uczniowie padli na oblicze swoje i zlekli się bardzo. I przystąpił Jezus, dotknął ich i rzekł im: Wstańcie, a nie lękajcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus mówiąc: Nikomu nie mówcie o widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.

## „Nikomu nie mówcie”



„Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich...” (Mt 17, 1-2a)

Każdy, kto pilniej przygląda się postaci Zbawiciela nakreślonej na kartach Ewangelii, nie potrafi ukryć zdumienia. Pan Jezus zaskakuje nas swym słowem i czynem. Bywa bardzo podobny do nas, to znowu przewyższa człowieka albo postępuje nie tak jak w danej sytuacji zachowują się zwykli śmiertelnicy. Gdy miał szansę porwać za sobą naród izraelski, po cudzie nakarmienia rzeszy pięcioma bochenkami chleba, On ukrył się, by Go nie obwołano królem, ale gdy entuzjazm tłumów ostygł, próbuje nauczyć twardej dla prostego ludu prawdy, że w Jego postaci Chleb żywy zstąpił z nieba. Gdyby te słowa padły tuż po cudownym nakarmieniu, liczba zniechęconych byłaby zapewne mniejsza.

Dziś również jesteśmy świadkami takiej dziwnej postawy Chrystusa. Najpierw Jezus idzie z trójką wybranych uczniów na wysoką górę, aby tam ukazać im swą postać, w której zamierza egzystować przez wieczność, ale natychmiast — gdy widzenie ustało — prosi Piotra, Jakuba i Jana, by nikomu nie mówili o tym, co się stało i to tak długo, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie! Czy była to próba charakteru uczniów? A może Nauczyciel celowo zabrania rozgłaszania tych wieści, aby ona szybciej dotarła do uszu wszystkich? Czyż nie bywa właśnie tak, że wieść podana w tajemnicy szybciej rozprzestrzeni się niż ta, ogłoszona publicznie? Może Zbawiciel właśnie po to zachęcał do milczenia Apostołów, aby oni tym gorliwiej rozgłaszali chwałę swego Mistrza? O nie! Chrystus nie stosuje takich metod. On naprawdę nie chce rozgłosu. Mógł przecież ukazać swoją chwałę wszystkim Apostołom, a nie tylko trzem. Mógł uczynić to samo przed wielkimi tłumami słuchaczy i pociągnąłby wszystkich za sobą. Stałoby się to jednak bez wysiłku ze strony tych, co widzieliby Chrystusowe Przemienienie. Taka wiara nie miałaby wartości. Stwierdził to wyraźnie w naganie udzielonej Tomaszowi: „Błogosławieni, którzy mnie nie widzieli a uwierzyli”.

Zbawiciel nawet w szczytowych momentach objawienia boskiej mocy nie zapomina, że jest rzeczywistym Człowiekiem i realnym wzorem dla zwykłych ludzi. Dzieła Bożej mocy nie będą mogli powtarzać wszyscy, ale powinni zachować skromność i pokorę nawet wówczas, gdy Bóg posługuje się nimi do czynienia cudów. Czynić dobre małe czy wielkie, to obowiązek każdego człowieka. Obowiązek, a nie powód do próżnej chwały. „Jeśli coś dobrego zrobicie, mówcie: Słudzy nieużyteczni jesteśmy... nie nam, lecz dla Twego imienia Boże, niech będzie chwała”.

Chrystus uczył pokory nie tylko słowem, ale własnym przykładem. On nie tylko uczył, On był pokorny każdego dnia, w każdej okoliczności. Ta właśnie pokora kazała prosić trójkę uczniów na górę Tabor, by nikomu nie

mówili o widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie. On nigdy nie szukał własnej chwały, a czyny nadprzyrodzone wykonywał jakby z pewnym zakłopotaniem. Chyba dlatego nie lubił, by przy Jego dziełach było dużo świadków. Cudy czynił jakby z musu, z konieczności, zawsze dla dobra konkretnego człowieka, czy dla udokumentowania boskiej misji. Nigdy dla sensacji, nigdy dla poklasku, czy taniej popularności. Gdy przyprowadzono do Jezusa głuchoniemego i proszono o pomoc dla tego kaleki, wówczas Mistrz z Nazaretu odchodzi z kaleką na bok, z daleka od ludu, dopiero tam „włożył palce swoje w uszy jego i dotknął się jego języka, a spojrzawszy w niebo westchnął i powiedział: Otwórz się”. Natychmiast otworzyły się uszy kaleki i rozwiązały się więzy jego języka, uzdrowiony człowiek mówił i słyszał. Jezus wówczas przykazał jemu i jego przyjacielom, by nie mówili, kto uleczył kalekę. Sam jednak fakt uleczenia, głosem silnym jak dźwięk dzwonu wieścił światu nadejście czasów mesjańskich.

Przypominamy jeszcze inny cud Jezusa, którego dokonał On w domu Jaira, gdzie miał uzdrowić ciężko chorą córeczkę. Przybył jednak za późno. Dziewczynka umarła, a rodzina i znajomi poczynili pierwsze przygotowania do pogrzebu. Zbawiciel dokonał wówczas wskrzeszenia córki Jaira ale także i tym razem najpierw polecił, aby żalobni goście opuścili komnatę, gdzie spoczywały zwłoki dziecka. „Uczcie się ode mnie, żem jest cichy”. Tak wyjaśnia apostołom i wszystkim nam, wierzącym, sens swego postępowania.

Trwa Wielki Post — czas nauki pokory i cichości. Chrystus miał wiele powodów, by nie ukrywać swych czynów. Ułatwiłyby one Jego misję, jednak wybrał drogę, która powinna być dla nas wzorem do naśladowania. Skromność i cichość jest jedną drogą, na której nie będziemy buntować się przeciw prawdom, które przekraczają nasze rozumienie, nie będziemy zazdrościć tym, którzy nas przerastają darami natury i blaskami talentów, lecz poprzestaniemy na tym, co nam jest dane. Na tej drodze najprędzej znajdziemy Boga i zbawimy własną duszę. Bóg sprzeciwia się tylko pysznym. Pokornym i cichym Stwórca nie poskąpi łask.

Z tych zapewne racji, w drugą niedzielę Wielkiego Postu, czytamy fragment Ewangelii, w którym Jezus mówi: „Nie mówcie nikomu o tym co widzieliście, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie”. Czas Wielkiego Postu sprzyja nauce pokory. Milczenie jest jej znakiem. Uczmy się milczeć, zwłaszcza, gdy chodzi o nasze osiągnięcia. Nie chwalcmy siebie i naszych najbliższych. Chwalcmy Boga. Powinniśmy to robić wszędzie, słowem i czynem.



# List pasterski

## ZWIERZCHNIKA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO NA NOWY 1986 ROK

„Oczy moje wznoszę ku góróm:  
Skąd nadejdzie mi pomoc?  
Pomoc moja jest od Pana,  
Który uczynił niebo i ziemię.  
Niechaj nie da się potknąć twej nodze,  
Niech nie drzemie stróż twój.  
Oto nie drzemie ani nie zasypia stróż Izraela.  
Pan stróżem twoim,  
Pan cieniem twoim po prawicy twojej.  
Słońce nie będzie cię razić za dnia  
Ani księżyc w nocy.  
Pan strzec cię będzie od wszelkiego zła,  
Strzec będzie duszy twojej.  
Pan strzec będzie wyjścia i wejścia twego,  
Teraz i na wieki!”

(Ps 121,1—8)

**Wielebni i Drodzy Bracia Kapłani,  
Umilowani w Chrystusie Ludu Boży!**

W przeżywaniu Bożonarodzeniowym tej wielkiej tajemnicy, kiedy Bóg stał się człowiekiem i w osobie Syna wszedł między nas i został: „przeznaczony na upadek i powstanie wielu...” (Łk 2,34) — nasz Pan, Jezus Chrystus, Zbawiciel; w śpiewie kolędy: „Podnieś rękę Boże Dziecię błogosław Ojczyznę miłą; w dobrych radach, w dobrym byciu wspieraj jej siłę swą siłą. Dom nasz i majątność całą i wszystkie wioski z miastami...” — wkraczamy w Nowy 1986 Rok z nadzieją i ufnością spełnienia życzeń: pomyślności, pokoju w świecie, sprawiedliwości i miłości między narodami.

Bóg w swej dobroci dozwolił nam rozpocząć nową kartę w następnym roku naszego życia. Jest to dla nas wielka łaska. Jednak stawiamy ogólne pytanie, czy będziemy tę nową kartę zapisywać złotymi zgłoskami dobrych czynów? Zależy to tylko od nas samych, od naszej dobrej woli, od naszej rzetelnej pracy nad sobą w realizowaniu na co dzień rad ewangelicznych, w przestrzeganiu Dekalogu — Dziesięciu Przykazań Bożych.

W dzień Nowego 1986 Roku zwracamy się do Was. Bracia i Siostry, do podjęcia szczególnej pracy nad sobą, aby wyrażona w życzeniach przyszłość była dla nas wszystkich lepsza, a życie dostatniejsze.

Prosimy Was gorąco o wydanie walki wszelkim przejawom patologii społecznej, która burzy fundamenty dobra i łamie bariery praw i przykazań tak boskich, jak i ludzkich, a tym są: alkoholizm, narkomania, zepsucie obyczajów, marnotrawstwo, niesumienne wypełnianie obowiązków rodzinnych i zawodowych.

Dla nas polskich katolików nie może to być sprawą obojętną, co się dzieje w naszym Wspólnym Domu — Ojczyźnie —

Polisce. Właściwe i sumienne wykonywanie obowiązków jest nakazem wynikającym z sumienia chrześcijańskiego i z Ewangelii Jezusa Chrystusa. „...bądźcie wy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest...” (Mt 5,48). To nas zobowiązuje i to sankcjonuje nasze wieczne zbawienie (Mt 5,19—23, Łk 12,15-21). Wsłuchajmy się w słowa św. Pawła Apostoła, który w Liście do Galatów mówi: „Bo co człowiek posieje to i żąć będzie. Kto bowiem sieje w ciele swoim, w ciele też żąć będzie, kto sieje w duchu, z ducha żąć będzie na żywot wieczny” (Gal 6,8), oraz: „Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć... a łaska Boża, to żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rzym 6,23).

Chrześcijaństwo od swego zarania stawało do walki ze złem i jego przejawami w każdej sytuacji historycznej dwudziestu wieków, zgodnie z powierzoną mu misją przez Chrystusa Pana. W tym przypadku nie ma żadnego wytłumaczenia i usprawiedliwiania się. Przykazania Boże i prawa moralne dla wszystkich są jednakowe i jednakowo obowiązujące. Pamiętajmy, że ostateczną metą człowieka na tej ziemi z woli Bożej jest śmierć, a potem Boży Sąd, od którego zależy nasze wieczne zbawienie, czy też kara odrzucenia od Boga, ale wyrok Boży jest konsekwencją naszego życia i postępowania na ziemi. Zrzucanie winy na innych, a nie na siebie nie usprawiedliwia i nie uwalnia nas od pozytywnego działania. Za sprawy i rzeczy, jakie się dzieją w nas i wokół nas jesteśmy sami odpowiedzialni. To nie inni postępują niemoralnie i nieuczciwie, ale i my chrześcijanie.

Jakże inaczej wyglądałoby życie na co dzień i wszystkie jego sprawy w Polsce, gdyby wszyscy chrześcijanie żyli z duchem Ewangelii i Bożych Przykazań.

Dlatego, Umilowani w Chrystusie Panu, u progu Nowego Roku prosimy i wzywamy Was i zachęcamy do rzetelnej pracy nad sobą, szczególnie w zwalczaniu nałogów, patologii społecznej, które jak gangrena chcą zagrozić i zniszczyć zdrowy organizm polskiego Narodu.

Kapłanom dajemy wskazania do całorocznej misyjnej pracy w duszpasterskim nauczaniu. Rodziców i starszych zachęcamy do przykładowego życia rodzinnego na wzór Rodziny Nazaretańskiej. Pamiętajmy, że rodzina jest pierwszą kolebką życia naturalnego i moralnego i jak mówi polskie przysłowie: „niedaleko upada owoc od jabłoni”. Rodzice, pamiętajcie o wielkim powołaniu, do jakiego wezwał Was Pan i o wielkiej odpowiedzialności wobec Boga za wychowanie Waszych dzieci. Niech w sercach Waszych zawsze brzmią słowa Jezusa Chrystusa: „kto by zaś zgorszył jedno z tych maleńkich, które we mnie wierzą, lepiej by mu było, aby mu zawieszono u szyi kamień młyński i pogrążono w głębinie morskiej” (Mt 18,6).

### Droga Młodzieży, Drogie Dzieci!

Wy jesteście przyszłością Kościoła i Ojczyzny. Pamiętajcie na dzień Waszej I Komunii Świętej i złożone Chrystusowi ślubowanie. Zachęcamy Was do wydania zdecydowanej walki złu i wszelkim nałogom, które deprawują Wasze niewinne serca i sprowadzają z drogi Bożej na margines życia. Bądźcie silni w Chrystusie i z Chrystusem. Waszym Mistrzem i Boskim Nauczycielem. Nie dajcie się deprawować, a upadłym podajcie bratnią dłoń, by ich podźwignąć ze zła i dopomóc im powrócić na drogę do Domu Ojca, który jest w niebieszech. Pamiętajcie, że Bóg na Was patrzy. On zna Wasze myśli, serca i czyny. Przed Jego okiem nic się nie ukryje. On będzie Waszym Nagrodzicielem i Sędzią.

Zachęcamy Was w tym roku o podjęcie szczególniejszej ofiary i owocnego trudu w walce ze wszelkim złem. Siłę do tej walki czerpcie z sakramentalnego życia i żarliwej modlitwy.

Wszystkich Was. Bracia i Siostry, prosimy i zachęcamy do podjęcia w Nowym Roku pracy odnowy duchowej, której owoc na pewno będzie stokratny. Pamiętajcie, że pomyślniejsze jutro od nas samych zależy. W tej walce ze złem nie jesteśmy słabi, bo Bóg będzie z nami, a „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” — mówi św. Paweł Apostoł.

Niech zachętą do podjęcia trudu pracy nad przemianą duchową będą słowa Apostoła Narodów: „Toczyłem dobry bój, zawodu dokonałem, wiarym dochowałem. Na ostatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi wręczy Pan, Sędzia Sprawiedliwy w on dzień, a nie tylko mnie, ale i tym, którzy miłują przyjsię Jego...” (II Tym 4,7).

List Pastorski kończymy słowami Psalmu: „Pan strzec cię będzie od wszelkiego zła, strzec będzie duszy twojej. Pan strzec będzie wyjścia i wejścia twego, teraz i na wieki” (Ps 121,8).

Na zbożny i twórczy bój w Nowym 1986 Roku z serca Wam błogosławimy w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

Warszawa, 1 stycznia 1986 R.P.



zawarta została w słowach: „Uzdrowiajcie... chorych, i mówcie do nich: Przybliżyło się do was Królestwo Boże” (Łk 10,9). Jego nadzieje zapowiadał już wcześniej Jan Chrzciciel, a po nim Jezus Chrystus. Oni czynią mają podobnie. Zaś dokonywane przez nich cuda mają być uwierzytelnieniem ich posłannictwa oraz skłaniać ich słuchaczy do przyjęcia tego Królestwa.

Jednym z owych siedemdziesięciu dwóch uczniów Zbawiciela — jak pisze historyk Kościoła, Euzebiusz z Cezarei — był również apostoł Maciej. Jest to imię teoforyczne i wywodzi się od hebrajskiego: Mattatyah = Dar Jahwe. Imię to pojawia się w Piśmie św. jeden tylko raz (por. Dz 1,15-26) w chwili, gdy apostołowie zgromadzeni w Wieczerniku po wniebowstąpieniu Pana Jezusa, przygotowali się na zstąpienie Ducha Świętego. Podjęli oni wówczas decyzję, by dopełnić liczby dwunastu i na miejsce Judasza wybrać kogoś, kto od początku był z Chrystusem i kto dzięki temu mógłby stać się wiarygodnym świadkiem Jego zmartwychwstania. Bowiem „w owych dniach stanął Piotr wśród braci — a było tam zebrane około stu dwudziestu osób — i rzekł: Mężowie, bracia! Musiało się wypełnić Pismo, w którym Duch Święty przepowiedział przez usta Dawida o Judaszu (por. Ps 41,9), który stał się przywódcą tych, co pojmali Jezusa; bo został on zaliczony do naszego grona i miał udział w tej służbie. On to za otrzymaną zapłatę za nieprawość nabył pole, a upadłszy, pękł na dwoje i wypłynęły wszystkie wnętrzności jego (por. Mt 27,3-10). I stało się to wiadome wszystkim mieszkańcom Jerozolimy, tak że nazwano owo pole w ich własnym języku Akeldama, to jest Pole Krwi” (Dz 1,15-19).

## „Jeden z siedemdziesięciu dwóch”

Był to już trzeci rok publicznej działalności Chrystusa. Po byciu w Jerozolimie (a przebywał tam z okazji dorocznego Święta Namiotów) oraz podróży do Perei, prowadził Jezus niezwykle ożywioną działalność. Jednym z jej przejawów — jak zauważa trzeci Ewangelista — było choćby to, że oprócz apostołów „wyznaczył Pan innych (jeszcze), siedemdziesięciu dwóch, i rozesłał ich przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam zamierzał się udać” (Łk 10,1). Owe „grupy misyjne” miały dotrzeć tam, gdzie do tej pory nie prowadził jeszcze działalności nauczycielskiej. Zadaniem ich było oznajmić mieszkańcom miejscowości, do których zostali wysłani, że Zbawiciel nadchodzi do nich osobiście. Wysyłając zaś przed sobą uczniów jako swoich „heroldów”, występował z należytą mu jako Mesjaszowi powagą. Przed odejściem w podróż misyjną dał im boski Nauczyciel stosowne instrukcje.

Teren pracy apostołowskiej jest bardzo wielki. Ewangelista Łukasz opuszcza bowiem zakaz głoszenia królestwa Bożego w Samarii i w krajach pogańskich (por. Mt 10,5). Dlatego zwracając się do odchodzących, powiedział Jezus: „Proście więc Pana zniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje” (Łk 10,2b). W poleceniu tym zaobserwować można klimat pewnej konieczności, a nawet pośpiechu. Chodzi bowiem o to, by plony można było zebrać możliwie prędko, i nie dopuścić do ich zniszczenia.

Muszą jednak być przygotowani na to, że nie zawsze będą przyjmowani z otwartymi rękami, jakby się tego należało spodziewać. Mogą natomiast oczekiwać sytuacji beznadziejnych, niebezpiecznych, a nawet prześladowań. Takiemu przekonaniu dał wyraz Bóg-Człowiek, mówiąc do nich: „Idźcie! Oto posyłam was jako jagnięta między wilki” (Łk 10,3). Ale działacze mają w Jego imieniu. To zaś stanowią gwarancję, że działalność ich będzie skuteczna.

„Zwykli podróżni korzystali... w podróży, o ile to było możliwe, z osiołka, tego typowego na Wschodzie środka lokomocji. Udając się więc w podróż, należało przede wszystkim zaopatrzyć się w żywność, w pieniądze złote i srebrne, które zasywano w pasie lub w turbanie, w zapasowy płaszcz, by móc się weń otulić w razie zimna lub mieć go na zmianę w przypadku deszczu, w dobre i mocne sandały, odpowiednie na kamieniste, pełne wybojów drogi, w gruby kij dla obrony w razie niebezpiecznych spotkań, a wreszcie torbę podróżną, do której wkładano rozmaite drobiazgi, zapas żywności lub to, co kupowano po drodze. Taka torba była szczególnie konieczna dla tych, którzy podróżowali kwestując na cele religijne” (G. Ricciotti: Życie Jezusa Chrystusa, Warszawa 1954, str. 376). Brak tego całego wyposażenia podróżnego winien był odróżnić owych siedemdziesięciu dwóch wysłanych przez Jezusa od innych wędrowców. Wyrazem tego jest polecenie, zawarte w słowach: „Nie noście z sobą sakiewki, ani torby (podróżnej), ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie” (Łk 10,4). Misjonarz bowiem nie może zajmować się problemem ubrania i utrzymania, ale nawet nie powinien tracić czasu na pozdrowienia, mające tak wielkie znaczenie u ludów Wschodu.

Dalsza część instrukcji Zbawiciela dotyczyła zachowania się misjonarzy w drodze. Kontynuując bowiem swoje pouczenie, Syn Boży powiedział im: „A gdy do jakiegoś domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój domowi temu. A jeśli tam będzie syn pokoju, spocznie na nim pokój wasz, a jeśli nie, wróci do was” (Łk 10,6). Następnie dodał: „W domu tym pozostaniecie, jedząc i pijąc to, co u nich jest: godzien (jest) bowiem robotnik zapłaty swojej” (Łk 10,7a). Jest to bowiem ich wynagrodzenie za pracę apostołską. Nie powinni też przenosić się do innego, może bogatszego i wygodniejszego domu.

Jednak najważniejsza i najbardziej zasadnicza część instrukcji

Kontynuując zaś swoje wystąpienie, dodał: „Trzeba więc, aby jeden z tych mężów, którzy chodzili z nami przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał między nami, począwszy od chrztu Jana, aż do dnia, w którym od nas został wzięty w górę, stał się wraz z nami świadkiem Jego zmartwychwstania” (Dz 1,21-22 por. J 15,27). To miało być głównym zadaniem nowo obranego apostoła.

Przedstawiono dwóch kandydatów. Zgromadzeni wskazali bowiem „Józefa, zwanego Barsabą, którego też nazywano Justem, i Macieja” (Dz 1,23). A jak przystało na tak ważną chwilę, wszyscy zebrani „modlili się tymi słowy: „Ty, Panie, który znasz serca wszystkich, wskaż z tych dwóch jednego, którego obrałeś, aby zajął miejsce w tej służbie i posłannictwie, któremu sprzeniewierzył się Judasz, aby pójść na miejsce swoje” (Dz 24-25). O tym, jaka jest wola Boża w tym względzie, postanowiono dowiedzieć się za pomocą losowania. Taka była wówczas powszechna praktyka. Wówczas to — jak zaznacza autor Dziejów Apostołów — „dali im losy; a los padł na Macieja, i został dołączony do grona jedenastu apostołów” (Dz 1,26). Kolegium apostołskie było znów kompletne.

O dalszych losach tego apostoła nie wiemy nic pewnego. Panuje przekonanie, że podobnie jak inni apostołowie, również i on udał się do krajów pogańskich (przypuszczalnie do Etiopii), gdzie rzucił w serca ludzkie posiew słowa Bożego i głosił dobrą nowinę. Jednak nowsi hagiografowie twierdzą, że nie ma na to żadnych dowodów. Wspomniany już Euzebiusz z Cezarei przypisuje mu autorstwo apokryficznej „Ewangelii Macieja”. Natomiast Klemens Aleksandryjski przekazał nam następujące, rzekomo przez tego apostoła wypowiedziane słowa: „Osłabiają ciało umartwieniami, aby duch poddany był Ukrzyżowanemu”. Miał też umrzeć śmiercią męczeńską za Chrystusa, chociaż ostatnio za Klemensem Aleksandryjskim twierdzi się coraz częściej, że zmarł śmiercią naturalną. Według dawnej tradycji św. Helena miała przewieźć jego doczesne szczątki do Rzymu, gdzie złożone zostały w bazylice Najświętszej Maryi Panny Większej. Głowa natomiast przewieziona została do Trewiru (Nadrenia), gdzie czczona jest w świątyni pod jego wezwaniem.

W najdawniejszych czasach nie oddawano św. Maciejowi czci na równi z innymi apostołami, gdyż liczbą „dwunastu” uzupełniono apostołem Pawłem. Wymieniano go jednak wśród tzw. „mężów apostołskich”, jak chociażby Szczepana i Barnabę. Prawdopodobnie dlatego imię jego zamieszczone jest nie w pierwszej, lecz dopiero w drugiej części kanonu mszalnego. W Kościele zachodnim dopiero w XVI wieku przyznano mu ten stopień kultu, co pozostałym apostołom. Różne też były terminy, w których oddawano mu cześć. I tak: 4 marca czynili to Koptowie, 9 sierpnia Grecy i Syryjczycy, natomiast Kościół łaciński 24 lub 25 lutego (w roku przestępnym). Jednak ten termin ustalony został na Zachodzie dopiero w XI wieku.

Św. Maciej obrany został apostołem, aby „stał się... świadkiem... zmartwychwstania” (Dz 1,22b) Chrystusowego. To było głównym zadaniem nowo obranego apostoła. Dlatego też każde święto apostoła jest wymownym kazaniem o dziele odkupienia Syna Bożego, o Jego śmierci i zmartwychwstaniu.

Również i my powinniśmy być świadkami zmartwychwstania Pańskiego. Mamy o nim dawać świadectwo przez wiarę, przez nadzieję zmartwychwstania, a zwłaszcza przez życie w duchu Chrystusowym. Jeśli bowiem w uczynkach naszych „zdażamy do tego, co jest wzniosłe”, stajemy się świadkami i głosicielami zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Ks. JAN KUCZEK

# JESIENNA SESJA ŚWIĘTEGO SYNODU BISKUPÓW KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

W dniach 16 i 17 grudnia 1985 r. w siedzibie Prawosławnego Metropolity Warszawskiego i całej Polski obradował na swej jesiennej Sesji święty Synod Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Obradom przewodniczył Arcybiskup Bazyli (Doroszkiewicz) — Zwierzchnik Kościoła. W obradach uczestniczyli: ks. bp doc. dr hab. Sawa (Hrycuniak) — Ordynariusz Diecezji Białostocko-Gdańskiej, ks. bp Szymon (Romańczuk) — Ordynariusz Diecezji Łódzko-Poznańskiej, ks. bp doc. dr hab. Jeremiasz (Anchimiuk) — Ordynariusz Diecezji Przemysko-Nowosądeckiej.

W czasie obrad poruszone były sprawy bieżące Kościoła m. in. duszpasterstwa w parafiach i klasztorach, budowa nowych świątyń w tym renowacji cerkiew, a szczególnie katedry pw. św. Marii Magdaleny w Warszawie.

Biskupi Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego przekazali specjalne posłanie z okazji Nowego Roku i świąt Bożego Narodzenia, udzielając swego arcybiskupowskiego błogosławieństwa duchowieństwu, siostrom zakonnym i wszystkim wiernym w naszej Ojczyźnie.

TEKST I ZDJĘCIA:  
JACEK OPALSKI-WIECZOREK



## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (1025)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

U

stusa staje się dzieckiem Bożym, a więc jest Bogiem usprawiedliwiony, sam staje się, będąc teraz bez grzechu i żyjąc w łasce uświęcającej — wewnętrznie odnowionym, odrodzonym, świętym — i gdyby w tym stanie umarł, byłby zbawiony (→ łaska). Ściślej odnośnie do grzechu pierwotnego usprawiedliwienie dokonuje się przez sakrament → Chrztu św., a popełnione grzechy po przyjęciu Chrztu św., grzechy uczynkowe, zostają, jeśli grzesznik spełni wymagane warunki, odpuszczone przez → sakrament Pokuty (przez ważną spowiedź świętą) i tu następuje usprawiedliwienie — rozgrzeszenie głównie dzięki łasce Bożej i współdziałaniu jej z wolną wolą człowieka.

Inaczej pojmuje usprawiedliwienie protestantyzm. Istotę dokonania się usprawiedliwienia człowieka wobec Boga Marcin Luter widział np. przede wszystkim i niemal chyba wyłącznie w ufnosci człowieka w zasługi Jezusa Chrystusa, dzięki którym — jeśli człowiek wierzy — dokonuje się bez wewnętrznego uświęcenia człowieka i bez tzw. dobrych uczynków, które są już raczej wynikiem i rezultatem usprawiedliwienia, usprawiedliwienie; w kalwinizmie dodatkowym czynnikiem i utrudnieniem w zrozumieniu usprawiedliwienia jest przeznaczenie przez Boga jednych ludzi na zbawienie, czyli usprawiedliwienie, innych na potępienie (→ predestynacja; → kalwinizm). W teologii katolickiej wyróżnia się jeszcze usprawiedliwienie pierwsze, a jest nim po spełnieniu odnośnych warunków otrzymanie od Boga Łaski uświęcającej, i usprawiedliwienie drugie, następne, które jest w swej istocie pomnażaniem łaski, przyczynia się do rozwoju i postępu w zdobywaniu doskonałości, coraz większego przybliżania się do Boga zgodnie z poleceniem Pana Jezusa: „Bądźcie doskonali jako Ojciec wasz niebiański doskonałym jest” (Mt. V,48).

Utrakwiści — (łac. sub utraque specie = pod jedną i drugą postacią) — to nazwa wpiętych husytów (→ husytyzm).

potem i tych wszystkich, którzy domagali się w przeszłości, a współcześnie to już praktykują, mianowicie udzielania Komunii św. pod obiema postaciami również ludziom świeckim i również podawania im kielicha z konsekrowanym winem (zwiąże ich też kalikstynami od łac. calix = kielich; — Eucharystia).

Utrechcka Deklaracja — Biskupów Kościołów Starokatolickich została zawarta 24 września 1889 roku przez biskupów starokatolickich, którzy utworzyli też → Międzynarodową Konferencję Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej (skrót MKBS; → Starokatolickie Kościoły; → Starokatolicyzm). Oto tekst Deklaracji:

„1. Zachowujemy starokościelną zasadę, wypowiedzianą przez św. Wincentego z Lerynu w zdaniu: Id teneamus, quod ubique, quod semper, quod ab omnibus creditum est; hoc est enim vere proprieque catholicum (Trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane; to jest bowiem prawdziwie i rzeczywiście katolickie).

Dlatego zachowujemy wiarę starego Kościoła tak, jak wyrażona ona została w ekumenicznych symbolach i w powszechnie uznanych dogmatycznych orzeczeniach soborów ekumenicznych niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia.

2. Odrzucamy watykańskie dekryty z 18 lipca 1870 roku o nieomyślności i uniwersalnej jurysdykcji, czyli kościelnej wszechwładzy papieża rzymskiego, gdyż są one sprzeczne z wiarą starego Kościoła i burzą ustrój starokościelny. Nie przeszkadza nam to jednak w uznawaniu historycznego prymatu, tak jak kilka soborów ekumenicznych i Ojcowie starego Kościoła przyznawali go biskupowi Rzymu jako primus inter pares za zgodą całego Kościoła pierwszego tysiąclecia.



## Wokół spraw Polonii

### POLONIJNE IMPREZY 1986

Towarzystwo „Polonia” przygotowało na rok 1986 jak zwykle atrakcyjną ofertę. Proponowane imprezy, spotkania i kursy umożliwiają Polonii stwierdzenie na własne oczy, jaki jest dziś nasz kraj, przekażą jej w atrakcyjnych formach wiedzę o polskiej kulturze i historii oraz zapewnią udany wypoczynek w najpiękniejszych miejscowościach kraju.

Polonijny rok rozpoczynają Igrzyska Zimowe, które mają miejsce w Zakopanem. W czerwcu Towarzystwo „Polonia” wraz z partnerami zaprasza polonijnych handlowców i przemysłowców do Poznania na tradycyjne już dwunaste **Polonijne Forum Gospodarcze**. Główna impreza tegorocznego Polonijnego lata — **VII Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych** — odbędzie się w lipcu w Rzeszowie. Pierwszy tydzień zespoły, których w tym roku będzie prawdopodobnie rekordowa liczba, spędzą w kilku miejscowościach kraju. W dniach 19—28 lipca odbędzie się w Rzeszowie centralne zgrupowanie festiwalowe, w którego programie m. in. korowód ulicami miasta, koncerty, wystawy, pokazy filmowe, wycieczki kiermasze...

W Uniwersytecie Jagiellońskim, w lipcu i sierpniu, zorganizowane zostaną **Szkoły Letnie Kultury i Języka Polskiego** (kurs 6 tygod. i 4 tygod.; intensywny kurs języka polskiego i kurs sztuki polskiej, organizowany wspólnie ze słynną krakowską Akademią Sztuk Pięknych). Polonijnych studentów przyjmie też szkoła w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Nową szkołę, a w niej kurs na temat

Lipiec 1984 r. Uczestnicy polonijnej wycieczki (pod przewodnictwem ks. sen. Tadeusza Peplowskiego z USA) w siedzibie Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików w Warszawie

Polski współczesnej, otwiera w roku bieżącym Uniwersytet Warszawski. Kurs polskiej ekonomii i handlu organizuje Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W Uniwersytecie Wrocławskim, dla osób z niemieckiej strefy językowej, przygotowany został kurs kultury i literatury polskiej. W języku angielskim prowadzone będą wykłady w szkole letniej Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jeszcze jedną nowością jest szkoła letnia sportu i języka polskiego w warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego

W Lublinie odbędzie się **studium dla nauczycieli języka polskiego i studium dla instruktorów polonijnych zespołów folklorystycznych, a także wakacyjny kurs dla młodzieży**. Kurs etnograficzny zorganizowany będzie w Rzeszowie, Krakowie, Zakopanem i Beskidach. W Poznaniu zaś — **kurs kuchni polskiej!**

Od ponad 30 lat organizowane są dla **dzieci polonijnych kolonie** w najpiękniejszych miejscowościach wypoczynkowych kraju.

W związku z obchodzoną w br. Rokiem Pokoju, podczas Festiwalu Rzeszowskiego, uczestnicy większości imprez Polonijnego Lata 1986 spotkają się na **IV Polonijnych Spotkaniach Pokoleń**.

Z prawdziwą polską gościnnością i serdecznością przyjmowani są Polonusi w Kraju swych Przodków. Już do tradycji należą wycieczki organizowane przez Polską Narodową „Spójnię” z USA. Tradycyjnymi też stały się spotkania członków Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików i Kościoła Polskokatolickiego z gośćmi polonijnymi. Wzruszająca atmosfera towarzysząca tym wizytom na zawsze zapadła w serca zarówno naszym gościom, jak i gospodarzom. I w tym roku oczekiwać będziemy na naszych Rodaków z otwartym, polskim sercem.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (1026)

3. Odrzucamy też, jako nieuzasadnioną w Piśmie św. i Tradycji pierwszych stuleci, deklarację Piusa IX z 1854 roku o Niepokalanym Poczęciu Maryi.

4. Co się tyczy innych dekretów dogmatycznych wydanych w ostatnich stuleciach przez biskupa rzymskiego — bulli Unigenitus, Auctorem fidei, Syllabusu z 1864 roku itd. — odrzucamy je o tyle, o ile są one sprzeczne z nauką starego Kościoła; nie uznajemy ich miaroświadomości. Odnawiamy ponadto wszystkie te protesty, które już dawniej wobec Rzymu podnosił Kościół Starokatolicki Holandii.

5. Nie uznajemy orzeczeń soboru Trydenckiego dotyczących dyscypliny, a orzeczenia dogmatyczne uznajemy tylko o tyle, o ile są zgodne z nauką starego Kościoła.

6. Zważywszy fakt, że święta Eucharystia w Kościele katolickim od dawna stanowi prawdziwy ośrodek służby Bożej, uważamy za swój obowiązek oświadczyć również, że zachowujemy wiernie w nienaruszonej formie starą katolicką wiarę w Najświętszy Sakrament Ołtarza, wierząc, że pod postaciami chleba i wina przyjmujemy Ciało i Krew naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Sprawowanie Eucharystii w Kościele nie jest ciągłym powtarzaniem czyli odnawianiem Ofiary pojednania, jaką Chrystus złożył na Krzyżu raz na zawsze. Jej ofiarny charakter polega na tym, że stanowi trwałą pamiątkę tej Ofiary i jest dokonującym się tu na Ziemi realnym uobecnieniem tej jedynej Ofiary Chrystusa, poniesionej dla zbawienia odkupionej ludzkości, która według Hbr 9, 11—12 składana jest nieustannie przez Chrystusa w niebie, gdzie sam Chrystus wstawia się za nami przed obliczem Boga (Hbr 9, 24). Mając taki charakter w odniesieniu do Ofiary Chrystusa Eucharystia jest zarazem świętą Uctwą Ofiarną, podczas której wierni przyjmując Ciało i Krew Pana, nawiązują łączność ze sobą (I Kor. 10, 17).

7. Mamy nadzieję, że dzięki wysiłkom teologów i w oparciu o wiarę niepodzielnego Kościoła uda się osiągnąć porozumienie w sprawie różnic powstałych od czasu porządów kościelnych. Wzywamy podległych naszemu kierownictwu duchownych, aby w głoszeniu Słowa i nauczaniu w pierwszym rzędzie podkreślali istotne prawdy wiary chrześcijańskiej, wyznawane wspólnie przez rozdzielone kościelne wyznania; przy omawianiu zaś istniejących jeszcze sprzeczności należy starannie unikać wszelkiego naruszania zasad prawdy i miłości, a członków naszych wspólnot, za pomocą słowa i przykładu, należy tak pouczać, aby wobec inaczej wierzących zachowywali się zgodnie z duchem Jezusa Chrystusa, który jest Zbawicielem nas wszystkich.

8. Wierzymy, że przez wierne zachowywanie nauki Jezusa Chrystusa, odrzucając różne błędy spowodowane winą ludzi, wszelkie nadużycia kościelne i dążenia hierarchiczne — najskuteczniej przeciwdziałamy niewierze i obojętności religijnej, które są najgorszym złem naszej epoki.”

Ta Utrechcka Deklaracja później została kilkakrotnie uzupełniana, a mianowicie: Dnia 26 grudnia 1950 roku została wydana *Deklaracja o katolickiej doktrynie Maryjnej oraz papieskim dogmacie o Wniebowzięciu Maryi*; w tej Deklaracji MKBS potwierdza swą cześć wobec Najśw. Maryi Panny, Bogurodzicy, jednak ponownie odrzuca ogłoszony (w 1854 r., n.) przez biskupa rzymskiego dogmat o „Niepokalanym Poczęciu Maryi” oraz ogłoszony 1 listopada 1950 roku „dogmat o wzięciu z ciałem świętej Dziewicy Maryi do chwały niebiańskiej”.

Dnia 15 grudnia 1969 roku MKBS ogłosiła *Deklarację w sprawie „Filioque”*, stwierdzając tu m.in., że „przedstawiają w sposób zobowiązujący reprezentowanych przez nich Kościołów kanoniczne, dogmatyczne stanowisko w sprawie pochodzenia Ducha Świętego...; sposób, w jaki włączono „Filioque” do nicejsko-konstantynopolańskiego

# WYSTĄPIENIE NOWOROCZNE PRZEWODNICZĄCEGO RADY PAŃSTWA PRL WOJCIECHA JARUZELSKIEGO

„Jest odwieczną naszą tradycją i zwyczajem, że w tę noworoczną noc myśli Polaków biegną w nieznaną jeszcze przyszłość. Właśnie taki czas namysłu nad naszymi narodowymi zadaniami i potrzebami dodaje sił. Niejednokrotnie na przestrzeni dalszej i niedawnej historii wykazywaliśmy, że potrafimy odsunąć na bok różnego rodzaju urazy i zwątpienia po to, aby skupić się wokół nadrzędnej dla wszystkich sprawy — sprawy pomyślności Rzeczypospolitej...

Chcę zwrócić się ze słowami serdecznej podziękności do wszystkich naszych rodaków, których praca i służba, patriotyczna postawa i myśl serdeczna przyczyniły się w mijającym roku do jego niewątpliwego dorobku...

Zwracam się do wszystkich Was, Drodzy Rodacy, z gorącymi, z serca płynącymi życzeniami, aby rok 1986 był rokiem spełnienia Waszych pragnień, rokiem spokoju i pokoju, rokiem twórczej i owocnej pracy. Aby panowało zdrowie i szczęście, w Waszych rodzinach. Aby był to rok dobrych wspomnień.

A przede wszystkim, aby był to rok poczucia dumy i satysfakcji z tego, co wspólnie uczynimy dla dobra naszej Ojczyzny, na pożytek Polski”.

Tak brzmiały końcowe fragmenty noworocznego wystąpienia przewodniczącego Rady Państwa PRL Wojciecha Jaruzelskiego, przekazanego przez radio i telewizję w ostatnim dniu ubiegłego roku. Tym razem wystąpienie to miało charakter rozmowy ze spikerami TVP, a więc pośrednio z radiosłuchaczami i telewidzami w całym kraju.

## NOWOROCZNE PRZEMÓWIENIA



**RONALD  
REAGAN:**

„Jedną z najważniejszych zasad, co do której zgodziliśmy się to konieczność redukcji ogromnych arsenałów nuklearnych obu państw. Jak już nieraz mówiłem wojny nuklearnej wygrać nie można, do niej w ogóle nie można dopuścić. Dlatego uzgodniliśmy, że przyspieszymy negocjacje w tych dziedzinach, w których jest najwięcej punktów stycznych w celu zredukowania i w ostatecznym rachunku zlikwidowania środków zagrożenia nuklearnej.

W imieniu narodu amerykańskiego prezydent USA życzy narodowi Związku Radzieckiego szczęścia i zdrowia w nowym roku”.

Zgodnie z wzajemnym porozumieniem sekretarz generalny KC KPZR Michaił Gorbaczow i prezydent USA Ronald Reagan zwrócili się z orędziami odpowiednio do narodu amerykańskiego i narodu radzieckiego. 1 stycznia br. orędzia zostały nadane przez centralną telewizję radziecką i w ogólnokrajowym programie telewizji amerykańskiej.



**MICHAŁ  
GORBACZOW:**

„W wysiłkach na rzecz pokoju powinniśmy się kierować uświadomieniem sobie faktu, że dzisiaj z woli historii na nasze obydwie kraje nałożona została ogromna odpowiedzialność przed narodami własnych krajów, przed narodami wszystkich państw za zachowanie życia na Ziemi. Obowiązek nasz wobec całej ludzkości polega na tym, aby dać jej niezawodną perspektywę pokoju, perspektywę wkroczenia bez lęku w trzecie tysiąclecie. Weźmy na siebie zadanie położenia kresu ciężkiej nad ludzkością groźbie. Nie będziemy przenosić tej sprawy na barki naszych dzieci...

Przekazuję Wam życzenia noworoczne. Życzę każdej amerykańskiej rodzinie zdrowia, pokoju i szczęścia”.

# NOWOROCZNE SPOTKANIE W BELWEDERZE

W dniu 3 stycznia 1986 roku — z okazji Nowego Roku — zastępca przewodniczącego Rady Państwa **Kazimierz Barcikowski** przyjął w Belwederze zwierzchników i wybitnych przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich i związków wyznaniowych.

W czasie spotkania, które przebiegło w serdecznej atmosferze, informowano o pracy poszczególnych Kościołów i związków wyznaniowych w minionym roku, a także o głównych projektach i zamierzeniach w bieżącym roku.

Wprowadzenia do dyskusji dokonał kierownik Urzędu do Spraw Wyznań minister **prof. dr Adam Łopatka**. Następnie głos zabrali: zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej — **biskup Janusz Narzyński**; metropolita Warszawski i całej Polski, zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego — **arcybiskup Bazylej (Doroszkiewicz)**; **Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego** — **biskup Tadeusz R. Majewski**; przewodniczący Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego — **dr Stanisław Dąbrowski**; prezes Zarządu Głównego Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego w PRL — **Mozes Finkelstein**; przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego w PRL — **Stanisław Mucharski**; oraz rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie — **ks. prof. dr Jan Niemczyk**.

W spotkaniu także uczestniczyli: prezes Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików — **bp dr hab. Wiktor Wysoczański**; z Kościoła Prawosławnego: **bp doc. dr hab. Sawa (Hrycuniak)** **bp Szymon (Romańczuk)**, **bp doc. dr hab. Jeremiasz (Anchimiuk)**, **bp Adam (Dubec)**; z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego: **ks. senior Jan Szarek**, **ks. senior Rudolf Pastucha**, **ks. senior Józef Pospiech**; przewodniczący Rady Kościoła Starokatolickiego Mariawitów — **bp Stanisław Maria Kowalski**; prezes Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelickiego — **ks. Edward Czajko**; superintendent naczelny Kościoła Metodystycznego — **ks. Adam Kuczma**; dyrektor Oddziału Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego — **mgr Barbara Enholm-Narzyńska**; przewodniczący Rady Przełożonych Kościoła Katolickiego Mariawitów — **arcybiskup Józef Maria Rafał Wojciechowski**; przewodniczący Karaimeńskiego Związku Religijnego — **doc. dr Szymon Pilecki**; przewodniczący Rady Starszych Kościoła Chrystusowego — **Walenty Dawidow**; przewodniczący Rady Kościoła Chryścjan — **Józef Folwarczny**; przewodniczący Świeckiego Ruchu Misyjnego „Epifania” — **Wiktor Stachowiak**.

Obecni na spotkaniu przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich i związków wyznaniowych podziękowali władzom państwowym i przewodniczącemu Rady Państwa gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu za stworzenie warunków sprzyjających korzystaniu przez obywateli z pełnej wolności sumienia i wyznania. Podkreślono, że tylko konsekwentne oddzielenie Kościoła od państwa zapewni wyeliminowanie wszelkiego przymusu w sprawach dotyczących wykonywania praktyk religijnych. Z uznaniem mówiono o swobodzie kontaktowania się Kościołów i związków wyznaniowych działających w Polsce z ich odpowiednikami w innych państwach. W czasie dyskusji z dużą troską mówiono o potrzebie jeszcze aktywniejszej walki ze zjawiskiem **patologii społecznej** oraz konieczności mobilizowania wszelkich działań dla **podniesienia godności i etosu pracy**.

Podsumowując dyskusję, zastępca przewodniczącego Rady Państwa **Kazimierz Barcikowski** podziękował Nierzyskokatolickim Kościołom i związkom wyznaniowym za patriotyczną, obywatelską postawę, za ich zaangażowanie w umacnianie zrozumienia dla rzeczywistych potrzeb społeczeństwa oraz za owocny wkład w kształtowanie porządku narodowego. Postawa ta znalazła wyraz, m. in. w masowym uczestnictwie wyznawców oraz duchowieństwa tych Kościołów i związków wyznaniowych w wyborach do Sejmu. Zastępca przewodniczącego Rady Państwa zapewnił, że państwo w przyszłości będzie dbać o konsekwentną realizację konstytucyjnej zasady wolności sumienia i wyznania.

Na zakończenie spotkania, zastępca przewodniczącego Rady Państwa **Kazimierz Barcikowski** złożył wszystkim obecnym, a za ich pośrednictwem wiernym, życzenia pomyślności w roku 1986.

W spotkaniu uczestniczyli też: zastępca przewodniczącego Rady Państwa — **Zenon Komender** oraz członek Rady Państwa — **Kazimierz Morawski**.

M. A.

foto: Jacek Opalski-Wieczorek





**Przemówienie wygłoszone w dniu 3 stycznia 1986 r. przez Biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIGO — zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego podczas spotkania z dr. Kazimierzem BARCIKOWSKIM — zastępcą przewodniczącego Rady Państwa ze zwierzchnikami i działaczami Kościołów Nierzymskokatolickich — WARSZAWA-BELWEDER**

Na wstępie w imieniu Kościoła Polskokatolickiego i Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, które reprezentuje tu ks. biskup dr Wiktor WYSOCZAŃSKI — prezes Zarządu Głównego — dziękujemy Jego Ekscelencji Panu Ministrowi Prof. dr. Adamowi ŁOPATCE za życzliwe słowa wypowiedziane i pod adresem Kościoła Polskokatolickiego i Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

**Ekscelencjo, Panie Wiceprzewodniczący Rady Państwa, Ekscelencjo, Panie Ministrze, Wielce Szanowni Panowie, Dostojni Księża Arcybiskupi i Biskupi, Czcigodne Duchowieństwo, Szanowni Zebrani!**

Społeczność Kościoła Polskokatolickiego powitała Nowy 1986 Rok z nadzieją dalszego polepszenia się polskiego jutra. Wkroczyliśmy w nowy rok z zasobem twórczych, chrześcijańskich sił, by wypełniać to wszystko czego Bóg i Ojczyzna od nas w ciągu całego roku kalendarzowego będzie wymagać. Jedną z podstawowych funkcji Kościoła jest modlitwa. Modlić się będziemy o Boże Błogosławieństwo, o pomyślność, o pokój dla naszej Ojczyzny i o pokój dla całego świata. Modlić się będziemy o to, by duch pojednania przewyciężył wrogość. Pragniemy nasze modlitwy przekształcić na język czynów, wzajemnego zrozumienia, zaufania i braterskiej pomocy.

Nie mamy bowiem innych środków działania jak słowo, modlitwa, prośby i czyn miłości braterskiej; nigdy bowiem wierzącym nie przysługiwały inne środki i chyba dobrze, że nie przysługiwały. Ale to nie jest mało. Przeciwnie, jest to wiele i za to jesteśmy wdzięczni Bogu. Jesteśmy zdania że obecne czasy, w których żyjemy, domagają się, by Chrześcijanie ze szczególnym zaangażowaniem włączali się nie tylko w realną działalność w dziedzinie życia religijnego, a także szeroko pojętego życia społecznego.

Nasz reformator Biskup Franciszek Hodur uczył nas patriotyzmu. Pouczał, że wiarę w Boga należy łączyć z ukochaniem Ojczyzny Polski. Pragnął bowiem dwa pierwiastki: religijny i patriotyczny tak ściśle powiązać ze sobą, aby dobro Kościoła było dobrem — Narodu i przyczyniło się do Jego duchowego i materialnego rozwoju, a dobro Narodu było dobrem Kościoła.

Wierni tym wskazaniom w naszym nauczaniu z całą powagą stwierdzamy, że każdy człowiek ma pełne prawo do uczestniczenia we wszystkich darach doczesnych danych ludziom przez samego Boga. Jest to polskokatolicki punkt widzenia, z którego wynika, że ludzie są równymi braćmi i siostrami i mają prawo do wszystkich dóbr i bogactw naturalnych, które Bóg Wszchemogący stworzył i przeznaczył dla dobra i doczesnego szczęścia człowieka. Pragniemy żyć, bo życie z punktu religijnego uważamy za dar Boży i dlatego czynić będziemy wszystko, aby ten dar chronić.

W zaplanowanej przez nas pracy religijno-społecznej Kościół Polskokatolicki i Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików aktywnie uczestniczą w pracach Ogólnopolskiej Konferencji Pokojowej i Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Na zaproszenie naszej Rady Synodalnej w dniu 15 stycznia br. przybędą do Polski: Arcybiskupi i Biskupi Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej,

którzy wezmą udział w Kongresie Intelktualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata, Warszawa — 86.

W dniu 20 stycznia br. nasi Goście uczestniczyć będą w uroczystym nabożeństwie ekumenicznym w katedrze polskokatolickiej w Warszawie, odwiedzą kilka parafii, Szpital Centrum Zdrowia Dziecka, Instytut Matki i Dziecka, zostaną przyjęci przez Kierownictwo Krajowego Komitetu Dziecka.

Kościół Polskokatolicki w roku 1986 jeszcze aktywniej pragnie uczestniczyć we wszystkich przejawach życia ogólnonarodowego i tak zarówno poprzez swoje ambony, a także za pomocą słowa drukowanego na łamach katolickiego tygodnika „Rodzina”. Wspierać i krzewić będziemy wszelkie akcje mające na celu zahamowanie szerzącego się alkoholizmu, narkomanii i tym podobnych przejawów społecznej patologii. Jest to bowiem jeden z naszych obowiązków duszpasterskich. Chronienie człowieka, zwłaszcza dorastającej młodzieży — jest i pozostaje zaszczytną i służebną rolą Kościoła. Jesteśmy zdania, że i nasza służebna rola stanie się wartościowym przyczynkiem do wychowania zrowych i światłych obywateli naszego kraju.

W dalszej działalności z jeszcze większym zaangażowaniem włączymy się w krzewienie poszanowania ogólnego, społecznego dobra, tj. ochronę majątku narodowego. Dostępnymi sobie środkami zwalczać będziemy objawy wszelkich chuligańskich i awanturniczych poczynań lekkomyślnie stosowanych przez część źle wychowanej dorastającej młodzieży.

Z właściwym zrozumieniem potrzeb ogólnokrajowych realizować będziemy rozpoczęte budownictwo sakralne. W roku 1986 zwrócimy się z prośbą do Władz o wyrażenie zgody na budowę tylko dwóch kościołów: w Bielsku-Białej i w Łęborku.

Na arenie międzynarodowej uczestniczyć będziemy w różnych konferencjach, zjazdach i naukowych sympozjach. Między innymi we wrześniu br. w Republice Federalnej Niemiec odbędzie się Międzynarodowy Kongres Starokatolicki z udziałem: biskupów, kapłanów i czołowych działaczy Kongresu Starokatolickiego Unii Utrechckiej. W Kongresie przewidziany jest udział około 700 delegatów oraz obserwatorów i gości Kongresu nie tylko z Europy.

W telegraficznym skrócie przedstawiłem religijno-patriotyczną działalność Kościoła Polskokatolickiego w roku 1986.

**Ekscelencjo, Panie Wiceprzewodniczący Rady Państwa.**

Na ręce Waszej Ekscelencji dla Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej składamy najlepsze życzenia. Życzymy, aby rok 1986 był dla Polski rokiem pokoju, konstruktywnej pracy, rokiem realnych sukcesów i satysfakcji ze spełniania obywatelskich Obowiązków.

Równocześnie pragniemy zapewnić, że Kościół Polskokatolicki w roku 1986 uczyni wszystko, aby w miarę swoich możliwości i sił przyczynić się do dalszego wyprzedzania naszej Ojczyzny z trudnej jeszcze sytuacji społeczno-gospodarczej na tory realizacji sprawiedliwości społecznej, jedności narodu, solidnej pracy wszystkich Polaków.

Zanosimy też i zanosić będziemy do Boga modły, aby błogosławił wszystkim dobrym poczynaniom Rady Państwa. Waszej Ekscelencji życzymy dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności.

**Dziękuję za uwagę.**

**† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI**

# Międzynarodowe Spotkanie Przyjaciół Dzieci

## „POKÓJ DZIECIOM”

W tym tygodniu, w dniach 18 — 21 lutego, odbywa się w Warszawie Międzynarodowe Spotkanie Przyjaciół Dzieci „Pokój Dzieciom”.

Spotkanie to, zorganizowane przez Krajowy Komitet Dziecka w ramach obchodów Międzynarodowego Roku Pokoju, wpisane zostało do kalendarza ONZ zawierającego znaczące imprezy związane z realizacją tego właśnie Roku. Spotkanie ma na celu zgromadzenie przy wspólnym stole i wspólną dyskusję tych ludzi, którym w różnych krajach świata leży na sercu dobro wszystkich dzieci na świecie, zapewnienie im warunków prawidłowego rozwoju i życia, wychowania w duchu pokoju, przyjaźni i tolerancji.

W spotkaniu uczestniczą przedstawiciele ponad trzydziestu organizacji międzynarodowych, kilkunastu frontów narodowych, blisko trzydziestu organizacji narodowych z krajów zachodnich i wiele osób indywidualnych. W skład delegacji polskiej wchodzi przedstawiciele świata nauki i kultury, pedagodzy, prawnicy, lekarze, działacze polskiego ruchu pokoju i przedstawiciele współorganizatorów spotkania.

Program spotkania zawiera m.in. następujące tematy:

1. „Dziecko a wojna” — omówienie wpływu konfliktów zbrojnych i wojen na zdrowie

fizyczne i psychiczne dziecka i jego przyszłe życie i działalność;

2. „Dziecko — rozwój świata — pokój” — próba odpowiedzi na pytanie, co robimy obecnie i co można uczynić w przyszłości dla zapewnienia dzieciom warunków dla prawidłowego rozwoju i życia, jak należy przygotować je do świadomego uczestnictwa w świecie jutra;

3. „Pokój fundamentem realizacji praw dziecka” — którego omówienie ma na celu przyspieszenie przyjęcia przez ONZ konwencji o ochronie praw dziecka.

Na zakończenie obrad proponuje się przyjęcie Deklaracji skierowanej do narodów świata, parlamentów i rządów o wzmożenie działań dla zapewnienia wszystkim dzieciom życia w pokoju.

Uczestnicy spotkania mają w programie m.in. wyjazdy do Łodzi i Lublina dla zwiedzenia byłych obozów hitlerowskich, spotkania z dziećmi i młodzieżą, spotkanie w warszawskim Pałacu Młodzieży, zwiedzenie Centrum Zdrowia Dziecka. W kuluarach Salii Kolumnowej Sejmu, w której obradują uczestnicy spotkania, obejrzeć można wystawę książek dziecięcych, wystawę twórczości dziecięcej, uzyskać foldery i specjalne



wydawnictwa poświęcone problematyce „Dziecko — wojna”.

O przebiegu Międzynarodowego Spotkania Przyjaciół Dzieci i jego wynikach poinformujemy naszych Czytelników w najbliższym czasie.



## O ZDROWIE I SZCZĘŚCIE DZIECKA

### (O działalności Krajowego Komitetu Dziecka)

Jedną i instytucji współorganizujących Międzynarodowe Spotkanie Przyjaciół Dzieci „Pokój Dzieciom”, odbywające się obecnie w Warszawie w ramach obchodów Międzynarodowego Roku Pokoju jest Krajowy Komitet Dziecka.

Krajowy Komitet Dziecka powołany został dla kontynuowania prac Polskiego Komitetu Międzynarodowego Roku Dziecka w 1981 r. Działa już więc od pięciu lat, pod przewodnictwem Wojciecha Żukrowskiego. Wytyczne działań Komitetu oparte są na „Podstawowych założeniach działalności”, zatwierdzonych w roku 1983. Krajowy Komitet Dziecka stanowi płaszczyznę porozumiewania się rozmaitych organizacji, stowarzyszeń społecznych, instytucji naukowych, ludzi nauki, oświaty i sztuki, zainteresowanych problemem losu i zdrowia dzieci. Komitet służy obecnie jako baza współpracy 32 organizacji i stowarzyszeń oraz 7 instytutów naukowych, wśród których szczególnie miejsce przypada Instytutowi Matki i Dziecka.

Od początku istnienia Komitet skupia uwagę przede wszystkim na zaspokajaniu szeroko rozumianych potrzeb dzieci. Postulatem Komitetu była taka weryfikacja polityki społecznej państwa wobec rodzin i dziecka, która prowadziłaby do jej dostosowania do sytuacji rodzin i potrzeb dzieci, do partnerskiego współdziałania państwa i rodziny w tworzeniu najmłodszym właściwych warunków życia i rozwoju.

Właśnie w trosce o dzieci Komitet w czerwcu 1985 r. w przekazanym najwyższym władzom dokumencie opowiadał się za następującymi założeniami rozwojowymi na lata 1986—1990:

— tworzeniem niezbędnych warunków w polityce społeczno-gospodarczej państwa dla funkcjonowania rodzin w oparciu o

pracę rodziców, przede wszystkim odpowiedzialnych za los dzieci, przy jednoczesnym istnieniu świadczeń i urządzeń społecznych, wspierających realizację podstawowych funkcji rodziny.

— w stosunku do dzieci — popieraniem rozwoju spożycia zbiorowego, umożliwiającego dzieciom i młodzieży warunki prawidłowego rozwoju. Zdaniem Komitetu w stosunku do dzieci najmłodszych (do 1,5 roku) powinna być preferowana opieka rodzinna, niezbędna dla prawidłowego rozwoju, a także korzystniejsza z punktu widzenia ekonomicznego; dla dzieci i młodzieży w wieku rozwojowym powinno się rozwijać świadczenia rzeczowe w postaci przedszkoli, szkół, świetlic, a także innych form opieki w miejscu zamieszkania, jak też żywienia zbiorowego w szkołach, czy wypoczynku wakacyjnego.

— produkcja i sprzedaż artykułów dziecięcych powinna być nadal pod szczególną opieką władz, przy jednoczesnym zapewnieniu właściwych jakościowo i atestowanych zdrowotnie wyrobów dla dzieci i młodzieży.

— konieczne jest doskonalenie systemu oświaty, działalności placówek oświatowo-kulturalnych, odpowiednia ilościowo i jakościowo produkcja książek i czasopism dziecięcych, a także odpowiedniej literatury i poradników dla rodziców, niezbędnych dla wszechstronnego rozwoju intelektualnego i kulturalnego młodego pokolenia.

— szczególnie potrzebna jest rozbudowa infrastruktury społecznej na wsi, zważywszy na liczne niedostatki i narastające od lat zaniedbania w zakresie zaspokajania potrzeb dzieci wiejskich.

Od początku swego istnienia Komitet poświęcał wiele uwagi problemowi zdro-

wia najmłodszego pokolenia. W maju 1985 r. przekazał Rządowi „Memoriał w sprawie zdrowia dzieci w Polsce”, postulujący jak najszybsze przyjęcie i realizację następujących wniosków:

— racjonalizację opieki podstawowej i szpitalnej nad dziećmi

— zwiększenie i poprawę bazy położniczo-noworodkowej,

— budowę nowoczesnych szpitali dziecięcych,

— poprawę zaopatrzenia szpitali i oddziałów dziecięcych w nowoczesną aparaturę, sprzęt i leki,

— zapewnienie odpowiedniej obsady lekarskiej, pielęgniarskiej i personelu paramedycznego w szpitalach i oddziałach dziecięcych,

— stworzenie systemu wczesnego wykrywania i leczenia wad rozwojowych i opieki nad dziećmi niepełnosprawnymi,

— istotne zwiększenie możliwości korzystania przez dzieci z leczenia sanatoryjnego,

— stworzenie możliwości prawidłowego żywienia dzieci, w tym także powstanie systemu żywienia dzieci w szkołach.

Przedstawiliśmy Państwu niektóre, wybrane tylko aspekty wielokierunkowej działalności Krajowego Komitetu Dziecka, pomijając — na razie — takie choćby tematy, jak sprawy bytowe, problemy dzieci niepełnosprawnych, działalność w zakresie oświaty i wychowania, kultury czy wypoczynku i zabawy dzieci. Pominęliśmy również w niniejszym artykule działalność takiej instytucji jak Krajowy Fundusz na Rzecz Dzieci. Do wszystkich tych tematów, z uwagi na ich zasadnicze znaczenie w życiu naszego społeczeństwa, będziemy wielokrotnie wracać.

ELŻBIETA DERELKOWSKA

## Z zagadnień dogmatyki katolickiej

### Chwała Tobie Trójco!

Liturgia starokatolicka nakazuje rozpocząć obrzędy wielkanocne otwarciem Grobu Pańskiego od słów antyfony: „Chwała Tobie, równa Trójco, jednym będąca Bogiem i przed wiekami i teraz i przez nieskończone wieki wieków”

Antyfony wyraża wdzięczność ludzkości za cud zmartwychwstania naszego Zbawiciela, będący dziełem całej Trójcy Przenajświętszej, czyli absolutnie jednego Boga w trzech Osobach. Trzecią i ostatnią pogadankę na temat Najświętszej Tajemnicy naszej wiary pragnę poświęcić przejawom czci, jaką wszechświat, a w szczególności człowiek oddaje Trójcy Przenajświętszej. Bogu w Trójcy jedynemu, jak się niebawem przekonamy, zawdzięczając swoje istnienie i piękno wszelkie byty, a człowiek i aniołowie również szczęście wieczne.

Niektórzy święci mężowie zabraniali roztrząsania niepojętej Tajemnicy Trójcy w obawie przed błędami w rozumieniu. Święty Augustyn był innego zdania. Sam bardzo dużo rozmyślał o tej prawdzie i innch zachęcał, by z pokorą starali się patrzeć na tę Tajemnicę przez pryzmat Objawienia, a nawet szukać śladów odbicia tej Tajemnicy w przyrodzie, która jest dziełem Trójcy Świętej. Bóg nasze wysiłki wesprze i pobłogosławi, a potknięcia wybaczy. Jak lustro odbijając postać ludzką, daje jakby wyraz szacunku dla swego twórcy, tak każde choćby bardzo niewyraźne odbicie troistości Osób jednego Boga w materii i duchu, wyraża hołd stworzenia dla Stwórcy.

Kiedy przestaje padać deszcz i ukazuje się słońce, widzimy na niebie wielobarwną tęczę. Dopiero od niedawna wiemy, że jest ona efektem rozczepienia w kropelkach wody białego słonecznego światła. Tyle kolorów, a złożone w jeden strumień dają światło białe. Tak w Bogu trzy Osoby świecą jednym blaskiem bóstwa.

Obrazem Trójcy może być przestrzeń składająca się z trzech wymiarów długości, szerokości i wysokości. Jeśli

jednego z tych wymiarów zabraknie nie można mówić o przestrzeni. A czas? Czyż nie wyróżniamy w nim trzech form: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości? Cała materia zbudowana z tych samych atomów ma jednak jakże różniące się między sobą trzy stany skupienia — stały, płynny i gazowy. Jeszcze bardziej zdumiewające podobieństwo zachodzi w materii ożywionej. Mamy przecież trzy formy życia: roślinne, zwierzęce i duchowe, czyli ludzkie. A rodzina — ojciec, matka i dziecko — związane więzami miłości, wiary i nadziei, czyż nie sławi nieustannie swoim życiem, wysiłkiem i szczęściem Boga w Trójcy jedynego? A różne formy życia duchowego w naturze i nadnaturze, w człowieku i aniele skąd czerpią swoje wzory, jeśli nie z Boga?! Istnieniem, pięknem różnorodnością wszelkie stworzenie oddaje Bogu cześć, jak to wyraża w wymownej zachęcie pieśń mszalna: „Wzniesmy chwały hymn w niebiosy, Pan Zastępów niepojęty, Z Cherubami łącząc głosy nuśmy: Święty, Święty, Święty. Niech złączony z niebian pienniem, Wszechświat cały czcią przejęty, wspólnym Trójcę wielbiąc tchnieniem śpiewa: Święty, Święty, Święty”.

Kościół Chrystusowy od początku swego istnienia otacza największą czcią Trójcę Przenajświętszą. Najpierw stanowczo broni jej tajemniczego istnienia przed zakusami tych, którzy poddawali w wątpliwość ten dogmat wiary. Uczni teologowie mozolnie wyszukują słów, które zbliżają ludzkiemu rozumowi Objawienie Boże.

Czci Trójcy Świętej poświęcona jest każda niedziela, ale osobne święto powstało dopiero z początkiem wieku. Przyczyną opóźnienia w szerzeniu kultu była właśnie najgłębsza cześć dla Tajemnicy Trójcy, by ktoś pochopnie nie sądził, że Kościół głosi istnienie trzech bogów. Z tych samych powodów unikano tej tematyki w kazaniach. Jedynie uczeni z bojaźnią i czcią debatowali nad treścią dogmatu o Trójcy. Powstało wiele dzieł naukowych, a nawet ułożone obszernie wyznanie wiary, precyzuje zasady mówienia o Trójcy. Wyznanie to przypisywane świętemu Atanazemu stanowi jakby wspólny hymn, właśnie na cześć Boga w Trójcy jedynego, który kończy te same słowa: „Czcicie powinniśmy jedności w Trójcy i Trójcę w jedności”.

Każdy chrześcijanin słaWi Trójcę, czyniąc znak krzyża i mówiąc: „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” W Imię Trójcy dokonuje się Chrzeszt święty i wszystkie błogosławieństwa.

„Już słońce zachodzi ogniste — Ty, Jedność, Światło wieczyste  
W sercach naszych, Trójco Święta, rozlej miłość niepojętą  
Ciebie my z rana wielbimy, Ciebie, wieczorem prosimy  
Racz to sprawdzić, byśmy Ciebie z świętymi chwalili w niebie.  
Ojcu razem i Synowi, Świętemu także Duchowi  
Jak była, tak niechaj wszędzie — wieczna chwała zawsze będzie”.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## Dzieje cywilizacji (92)

data, okres	lokalizacja geograficzna i polityczna	fakty, wydarzenia
1846 II	Polska	Rewolucja krakowska i powstanie chłopskie w Galicji: walka narodo-wo-wyzwoleńcza przeciwko Austriakom w ramach planowanego ogólnopolskiego powstania. Wydanie przez Rząd Narodowy Manifestu (zapowiadającego zrównanie stanów, uwłaszczenie chłopów i przydział ziemi). Aresztowania i kęski powstańców przyczyniły się do upadku powstania. Równocześnie rozwijał się antyfeudalny ruch chłopski w Galicji, spowodowany uciskiem. Przywódcą był Jakub Szela. Austriacy wykorzystali to dla niedopuszczenia do wybuchu powstania narodowego. Ruch ten przyspieszył zniesienie poddaństwa w Austrii i odbił się szerokim echem w Europie.
1846 4 III	Polska	Upadek powstania. Do Krakowa wkraczą wojska rosyjskie, austriackie i pruskie.
1846 15—16 IV	Polska — Austria	Umowa w Wiedniu między trzema państwami zaborczymi: Kraków włączony do zaboru austriackiego jako część Galicji.
1846—1916	Polska	Henryk Sienkiewicz, jeden z największych powieściopisarzy polskich, laureat nagrody Nobla.
1847—1912	Polska	Aleksander Głowacki — Bolesław Prus, jeden z największych pisarzy polskiego pozytywizmu.
1847	Niemcy	Karol Marks i Fryderyk Eengels piszą <i>Manifest Komunistyczny</i> , pierwszy dokument programowy socjalizmu naukowego (wydany w 1848 r. w Londynie).
1848—1849	Europa	Wiosna Ludów: ruchy rewolucyjne w wielu krajach europejskich, o charakterze burżuazyjno-liberalnym, narodowym i republikańskim. Zapowiedź zmian społeczno-politycznych w Europie. Początek dała Francja, potem ruchy rewolucyjne w Prusach, Austrii, Włoszech, na Węgrzech, w Polsce.
1848	Francja	Rewolucja lutowa: obaliła Ludwika Filipa i proklamowała II Republikę. Początek tzw. Wiosny Ludów w Europie.

Afisz z prapremiery „Ślubów panińskich” Aleksandra Fredry z 1834



## Niestrudzony badacz kultury ludowej

Oskar Kolberg pośród wielu wybitnych indywidualności twórczych XIX stulecia zajmuje wyjątkowe miejsce. Ten wszechstronnie wykształcony muzyk i etnograf oddał nieocenione usługi jako badacz polskiej i słowiańskiej kultury ludowej. Efektem ich było monumentalne dzieło: „Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, przysłowia, obrzędy, gusła, zabobony, pieśni, muzyka i tańce”.

• • •

Oskar Kolberg urodził się 22 lutego 1814 roku w Przysusze w województwie opoczyńskim. Od najmłodszych lat wzrastał w atmosferze intelektualnej.

Ojciec, Julian Kolberg z zawodu inżynier położył wiele zasług na polu badań topograficznych Prus Wschodnich, matka — Karolina z domu de Mercoeur pochodziła ze spolszczonej rodziny emigrantów francuskich, osiadłych w Polsce od wielu lat.

W jakiś czas po urodzeniu się Oskara, tj. w roku 1819, Kolbergowie przenieśli się do Warszawy, utrzymując tu żywe kontakty z przedstawicielami ówczesnej inteligencji, Kazimierzem Brodzińskim, rodziną Chopinów i wieloma innymi liczącymi się w salonach ludźmi. Do domu Kolbergów przenikały więc nowe poprzedzające narodziny romantyzmu tendencje, co nie mogło pozostać bez wpływu na kształtowanie się postaw umysłowych młodych: Oskara, Wilhelma i Antoniego Kolbergów, toteż w niedalekiej przyszłości, będąc już dorosłymi ludźmi zapisali się oni dobrze w muzyce, inżynierii i malarstwie.

Wrażliwość na muzykę i poezję wyniósł Oskar Kolberg z czasów wczesnego dzieciństwa. Ojciec był kompozytorem i poetą, matka wyróżniała się nieprzeciętną inteligencją, wykazywała przy tym duże uzdolnienia muzyczne. Nie bez wpływu był także kontakt z rodziną Chopinów, szczególnie Fryderykiem, który od dzieciństwa był bliskim przyjacielem Oskara.

Zainteresowanie muzyką ludową wyniósł Kolberg także z odległego dzieciństwa. Atmosfera wsi przemawiała do niego głęboko, toteż utkwiała na całe życie w jego pamięci. Ponadto stosunkowo wczesne zainteresowania pieśniami ludowymi, jakie dokonało się u Kolberga, było w jakiejś mierze uwarunkowane tendencjami epoki, coraz bardziej skłaniającej się w stronę ludu i jego kultury.

Rozprawy Kazimierza Brodzińskiego czy Zoriana Dołęgi Chodakowskiego rehabilitujące kulturę ludową i nawiązujące do badań nad nią, sprzyjały przyjmowaniu postawy otwartości wobec „wieści gminnej” i innych przejawów twórczości ludowej.

Zainteresowanie kulturą ludu utrzymywało się właściwie przez cały wiek XIX. Zapoczątkowany przez romantyzm, odbiegający od sielankowego zwrotu w stronę ludu, znalazł również pod koniec wieku swoje odzwierciedlenie w prozie, nie mówiąc już o dalszych badaniach etnograficznych.

Faktem jest, że zarówno w latach poprzedzających, jak i po powstaniu listopadowym liczba miłośników i zbieraczy wszelkich zabytków kultury ludowej wzrosła niepomniernie, a motywy ludowe zagrociły na dobre w sztuce profesjonalnej.

Właśnie te lata, dwudzieste i trzydzieste XIX stulecia ukształtowały Oskara Kolberga jako przyszłego badacza polskiego i słowiańskiego folkloru. Nie bez znaczenia dla tego zbieractwa było także wszechstronne przygotowanie muzyczne, jakie otrzymał będąc uczniem najpierw Franciszka Vettera, potem zaś Józefa Elsnera czy znanych nauczycieli i pedagogów berlińskich. Niewykluczone też, że właśnie Elsner sprowokował u niego zainteresowanie muzyką operową, które zaowocowało w postaci skomponowanych przez Kolberga ilustracji muzycznych do kilku sztuk znanych autorów. Być może przyczynił się do tego także Ignacy Feliks Dobrzyński, także nauczyciel muzyki w czasach wczesnej młodości Kolberga.

Gruntowne przygotowanie muzyczne okazało się bardzo przydatne w życiu Kolberga. Pozwalało utrzymać się po śmierci ojca, kiedy pracował jako prywatny nauczyciel muzyki, a także zbliżyć się do wpływowych środowisk ówczesnej inteligencji. Pozwalało też samodzielnie komponować, co przyniosło mu sławę zdolnego kompozytora.

Począwszy od roku 1840 datuje się zainteresowanie Kolberga twórczością ludową. Sprzyjają temu częste wyprawy za miasto, w czasie których on i jemu podobni bacznie poświęcają się pasji zbieractwa. Tak więc począwszy od tego czasu rozpoczyna Oskar Kolberg swą trwającą całe życie pasję. Nie była to łatwa pasja. Wymagała odporności i ostrożności, często także z przyczyn politycznych, a niekiedy z powodu niespodzianek, jakie wynikały w trakcie pracy w środowisku prostych ludzi. Toteż z czasem Kolberg musiał dobrze rozpoznać teren, zanim zdecydował się przystąpić do swych badań. Ale i wtedy nie zawsze był bezpieczny. Przesady i zabobony ówczesnego

gminu stanowiły wprawdzie interesujący materiał badawczy, ale też i nie małą przeszkodę w jego pracy.

Wkrótce praca Kolberga zaczęła nabierać rozgłosu. W roku 1841 „Biblioteka Warszawska” doniosła: „U nas w Warszawie, pan Oskar Kolberg artysta muzyczny zajmuje się zbieraniem pieśni ludu, a bardziej samych melodii, którymi pragnie oznaczyć i wykazać charakter muzyki słowiańskiej”.

Zapisywanie muzyki traktował Kolberg bardzo poważnie. Wskazywał, jak ważny jest stopień integralności muzyki z tekstem. Może dlatego jego zapisy melodii są tak dokładne jak żadnego ze współczesnych mu badaczy.

Jeszcze w roku 1842 efektem pierwszych prac badawczych Kolberga był wydany „poszyt” „Pieśni ludu polskiego”, zawierający teksty i nuty 50 z ponad 600 zapisanych przez niego piosenek. Potem przyszły kolejno prace: „O pieśniach litewskich”, „Pieśni czeskie i słowackie”. Dowodził w nich między innymi, że pieśni danego narodu zawierają cechy jemu tylko właściwe oraz elementy zapożyczone u innych narodów. Zwracał też uwagę na rodzimość i samodzielność wszelkiej twórczości ludu.

Do zapisu tekstu i melodii dołączał z czasem, jak to ma miejsce w „Pieśniach ludu weselnych” dokładny opis obrzędów, wzbogacając swe dzieła o nowe wartości.

Jednakże największym dziełem Kolberga był wspomniany na wstępie „Lud”. Autor zaplanował je jako wielotomową publikację, złożoną z serii monografii etnograficznych, poświęconych różnym regionom Polski. Nad dziełem tym pracował Kolberg praktycznie przez całe swoje dojrzałe życie, tj. w latach 1862—1890.

„Lud” był pomyślany jako praca o charakterze dokumentacyjnym i materiałowym, w której poszczególne serie traktowały o szeroko pojętej kulturze regionu. Materiały czerpał Kolberg bądź z własnych badań i doświadczeń, bądź z dawnych i współczesnych mu źródeł, często zagranicznych. W „Ludzie” powstały więc całe serie poświęcone kulturze ludowej Pomorza, sandomierszczyzny, radomszczyzny czy Kujaw.

Pod koniec lat pięćdziesiątych XIX stulecia „Lud” poszerzył się jeszcze o „Krakowskie” oraz o poświęcone Wielkopolsce „Poznańskie”.

Ogrom pracy Kolberga zaowocował wydaniem przeszło 30 tomów podobnych monografii, poświęconych właściwie wszystkim regionom Polski. Ostatnią wydaną za życia Kolberga serią „Ludu” była pierwsza część „Kaliskiego”, przed nią ogłosił jeszcze drukiem „Chełmskie” i „Łęczyckie”.

Monumentalne było dzieło Kolberga, zważywszy, że większość prac prowadził sam, bez niczyjej pomocy. Złożyło się na nie 50 lat ciężkiej pracy, poszukiwań, borykania się z rozmaitymi trudnościami, — wydawniczymi i finansowymi — a także wieloma nie przewidzianymi okolicznościami, wynikającymi w czasie samej pracy.

Dzieło Kolberga zdobyło sobie powszechne uznanie i rozgłos. Nie brakowało też krytycznych uwag. Nie zmienia to jednak w niczym faktu, że praca, jakiej się podjął i jakiej dokonał czyni go twórcą nowoczesnej etnografii polskiej.

Oprac. ELŻBIETA DOMAŃSKA



ufaniem, zanim jeszcze poprosił je o zaufanie do siebie. I że właśnie Boże zaufanie wywołuje nasze, pozostawiając nam wolność odpowiedzi. Musimy bez ustanku przypominać tę prawdę: „Bóg okazuje swe zaufanie wobec dziecka wtedy, kiedy doń mówi. Nawet kiedy błądzimy, kiedy ponosimy porażkę, kiedy w słabości naszej odrzucamy Go, to i tak Bóg nie odbiera nam swego zaufania”. Dla dziecka bardzo istotne jest to objawienie Bożego zaufania.

Nie można wychowywać dziecka, nie obdarzając go zaufaniem. Jeśli dziecko nie przekona się, że pokładamy zaufanie również w nim, nie nabierze poczucia odpowiedzialności. Na jego ramiona spada „ciężar” strzeżenia tego skarbu: zaufanie, jakim je obdarzają inni. Gdy pozbawimy dziecko tego pierwszego daru, pozbawimy je tym samym wsparcia, odniesienia, warunku poznania swej roli i swych możliwości.

Nasze zaufanie musimy okazać bardzo wcześniej, przy najrozmaitszych okazjach, i nigdy go nie odbierać, ale potwierdzać je za każdym razem, gdy dziecko lęka się, że je utraciło. Pozna wtedy lepiej związek łączący

Rozwijać i umacniać dobre „strony” dziecka.

Ukazywać dzieciom, że je znamy, i rozumiemy ich potrzeby, pragnienia, nawet jeżeli nie zawsze je pochwalamy.

Postępować posługując się delikatną i stanowczą perswazją, unikać postawy nieprzejednania.

Upewniać, zachęcać, wspierać, w odpowiednim momencie pomóc lub rzucić okiem, razem dochodzić do rezultatów i dzielić się nimi.

Spełniać obietnice do końca i przyznawać się do własnych słabości. Tylko wtedy można zdobyć zaufanie, jeśli samemu jest się wiernym swoim zobowiązaniom i odpowiedzialnym za nie, i jeśli się wierzy, że po niepowodzeniu można odważnie kroczyć dalej.

Koniecznym jest także umocnienie dziecka w zaufaniu do samego siebie. Wtedy będzie się ono prawidłowo rozwijało, będzie miało coraz to nowe pomysły, dzięki którym będzie odnosiło tak sukcesy, jak i porażki. Każdy musi poznać swoje możliwości. Nie trzeba chcieć wszystkiego od razu, trzeba chcieć wszystko, co możemy uczynić. Uczymy się tego powoli, przez całe życie.

W jaki sposób możemy pomóc naszemu dziecku rozwinąć prawdziwe zaufanie do siebie? Oto kilka przykładów:

Oddalmy od niego strach, obawę przed tym, co może zagrażać. Nigdy dziecka nie oszukujemy, pomagamy mu przezwycięzać trudności (nieśmiałość, kompleksy);

uczmy dziecko lubić talenty i uzdolnienia, które dostało od Boga. Odkrywamy je wspólnie, uświadamiamy je stopniowo od najmłodszych lat;

pomagamy mu w rozpoznawaniu ograniczeń, w podjęciu ich i liczeniu się z nimi. Podobnie postępujemy, gdy idzie o ograniczenia i przeszkody zewnętrzne.

Ci, którzy nie ufają choć jednej osobie; ci, którzy nie ufają ani sobie, ani innym, to ludzie „sparaliżowani”: nie mogą być naprawdę odpowiedzialni. Własne sukcesy zdumiewają ich, własne porażki — paraliżują.

R. LORENC

## Z zagadnień wychowawczych

# Podstawą — zaufanie

Dziecko lubi i odczuwa potrzebę bycia odpowiedzialnym. Ma też do tego prawo. Zanim wszakże powierzmy mu jakiegokolwiek zadanie naprawdę odpowiedzialne, musimy zastanowić się nad bardzo ważną sprawą: wzajemnym zaufaniem.

Zaufanie jest jednym z zasadniczych warunków, umożliwiających dziecku podjęcie odpowiedzialności. Dziecko, któremu codziennie lub od czasu do czasu powierzamy jakąś odpowiedzialność, musi być pewne naszego zaufania. Zanim więc zażądamy zaufania od niego, obdarzmy je nim sami. Wydaje się też, iż rzeczą niezmiernie ważną jest, by dziecko — w sprawach wiary, usłyszało od nas, iż Bóg mu zaufa, że obdarzył je swoim za-

ufaniem, który ono także ma podtrzymywać i rozwijać. Zaufanie dziecka należy zdobywać bez uczuciowego szantażu i bez sztuczności. Oto kilka rad:

Odrzucać postawy negatywne i pesymistyczne, surowe sądy i porównania.

Zrezygnować z postaw, słów i gestów, które dawałyby dziecku do zrozumienia, że w nie powątpiewamy.

Okazywać lojalność, dyspozycyjność. W najcięższych chwilach dziecko w nas znajduje ucieczkę, wsparcie, światło.

Przyjmować z szacunkiem, z taktem i delikatnością jego pytania i zwierzenia. Strzec się popisowania się nimi!

JULIA DUSZYŃSKA



przygody

CUDACZKOWE

## Cudaczek-Wyśmiewaczek w mieście

Na stacji było pełno ludzi. Każdy z torbą, koszem albo walizką. Wszyscy patrzyli w jedną stronę.

— O, już jedzie! — zawołał jakiś chłopiec.

Coś dudniło z daleka. Coraz bliżej i bliżej. Aż na stację wstąpił pociąg. Sapał, stukał i stanął, a wtedy wszyscy ludzie ze swymi tobołami zaczęli pchać się do wagonów.

Cudaczekowi aż się w głowie zkręciło od tego hałasu i ruchu. Sam nie wiedział, dlaczego uczeplił się jakiejś spódnicy i razem z tą spódnicą wjechał do wagonu.

Potem ktoś zagwizdał, zastukały koła i pociąg pojechał w dalszą drogę. Powiódł naszego Cudaczka-Wyśmiewaczka w daleki świat.

Cudaczek zresztą usnął zaraz ze zmęczenia i obudził się dopiero, kiedy wszyscy z wagonu wysiadali. Nie puszczając ze strachu spódnicy. Schowany w jej fałdach; wy dostał się na peron, potem jakimś schodami w dół i na górę w okropnym tłoku. Trzymał się spódnicy ze wszystkich sił, bo przecież zdeptaliby go na pewno. Takie licho małe jak igła!

Dopiero kiedy wszyscy wyszli na ulicę, Cudaczek poweselał.

Ulica była duża i szeroka. Takiej w miasteczku nad rzeczką nie widział. Pędziły po niej samochody. Bokiem po chodniku szli i szli ludzie. Tyłu nigdy nie chodziło w miasteczku nad rzeczką. Domy też były takie wysokie, po cztery, pięć i więcej pięter. Ale nie dudniły, nie sapały jak ten pociąg.

Cudaczek bardzo prędko puścił spódnice, zeskoczył na chodnik i usiadł sobie na brzegu kosza od śmieci. Stamtąd, jak z balkonu, rozglądał się wokoło.

Przecież w takim dużym mieście są na pewno dzieci, z których można śmiać się do rozpuku.

Właśnie idzie jakaś pani z chłopczykiem. Chłopczyk wygląda grzecznie, ale... Oho, potknął się! Upadł. Uderzył się w kolano. Ale nie mocno. Oo, Co to? Greczny chłopczyk otwiera usta szeroko, strasznie szeroko i krzyczy: „aaaa!”. A po policzkach lży kapią. Mama coś mówi, a on nic tylko „aaaa!” i płacze.

— Hi, hi, hi! Pan Beksa! — zaśmiał się Cudaczek. — Ojej, usta otworzył jak wrota. Do gardła można mu zajrzeć. Kapie łzami na chodnik! Jaki on śmieszny!

Zeskoczył Cudaczek z kosza na śmieci i prędko wdrapał się na palto pana Beksy. Już mu nie burczało w brzuszku.

— Przestań — mówiła ta pani. — Jakże pójdziesz na imię niny do cioci taki zapłakany!

— Boli! Płacz! — pisał prędko Cudaczek, wdrapując się na ramię chłopca.

Ale chłopiec widocznie nie posłyszał, bo przestał płakać i poszli.

U cioci było już pełno dzieci i zabawa w najlepsze. Mama rozebrała pana Beksę, ucałowała i rzekła:

— Baw się dobrze, synku. Wiewczorem przyjdę po ciebie.

A pan Beksa usta otworzył szeroko, jakby chciał połknąć krokodyla, i w bek:

— Niech ma...ma nie odchooo... dzi...

Mama tłumaczy, że ma pilną robotę w domu, ale pan Beksa maże się dalej.

— To nie ma rady, tylko oboje musimy iść do domu — mówi mama. — Ubieraj się.

cdn.



## Rozmowy z Czytelnikami

Czytelnicy nasi — jak to wynika z poczty redakcyjnej — bardzo często interesują się nie tylko problemami teologicznymi, ale również sprawami natury duszpasterskiej. Jednym jeszcze dowodem na to jest list, w którym p. Paweł L. z Czerwińska pisze między innymi:

„Pogrzeby odprawiane w okresie międzywojennym w świątyniach rzymskokatolickich — jak mi wiadomo z własnej obserwacji — były podzielone na klasy. Istniały więc pogrzeby klasy pierwszej, drugiej i trzeciej. Interesuje mnie, jaka była różnica pomiędzy poszczególnymi klasami? Czym uzasadniano taki właśnie podział?...

Powszechnie również znany jest fakt, że w wielu świątyniach rzymskokatolickich w naszym kraju odprawiane były uroczyste nabożeństwa żałobne za duszę Eligiusza Niewiadomskiego. A przecież jako zabójca pierwszego prezydenta Polski po odzyskaniu niepodległości, Gabriela Narutowicza, skazany on został na karę śmierci. Proszę więc o wyjaśnienie, czy religia rzeczywiście nakazuje modlić się również za dusze przestępców, skazanych

na śmierć prawomocnym wyrokiem sądowym?...

Mam także wątpliwości, czy Msze święte i inne modlitwy odprawiane za dusze ludzi niewierzących (tych, którzy mieli pogrzeb świecki) mają jakiś sens? Przecież według nauki katolickiej z chwilą śmierci człowieka kończy się dla niego czas pokuty za grzechy i zdobywania zasług... Czy Jezus Chrystus, który umarł na krzyżu za wszystkich ludzi, wszystkim daje łaskę wiary?...

Korzystając z okazji, przesyłam członkom Kolegium Redakcyjnego, Redaktorom oraz wszystkim Pracownikom Technicznym serdeczne życzenia osobistej pomysłowości oraz sukcesów w pracy zawodowej w rozpoczętym niedawno Nowym Roku”.

Szanowny Panie Pawle! Serdecznie dziękujemy Panu za przekazane nam życzenia noworoczne. Traktujemy je nie tylko jako wyraz życzliwości, ale również uznania dla naszej pracy. To zaś jest dla nas zachętą do większego jeszcze wysiłku, by redagowany przez nas tygodnik przedstawiał się coraz korzystniej nie tylko pod względem graficznym, ale w pierwszym rzędzie treściowym.

Rzeczywiście. Obrzędy pogrzebowe w Kościele rzymskokatolickim — co również i ja pamiętam — były niekiedy bardzo zróżnicowane. Obrzędy pogrzebowe odprawiane były bowiem z udziałem kilku duchownych (zazwyczaj przy takiej okazji odprawiano za Zmarłego kilka Mszy św.), w rzeźbicie oświetlonej świątyni oraz uświetniane były występami chóru parafialnego lub solistów, wykonujących pieśni żałobne. Bezpośrednio potem dokonywano uroczystej eksportacji ciała Zmarłego na cmentarz. Bywały nawet wypadki, że

trumnę ze zwłokami spuszczano do grobu na jedwabnych sznurach. Kiedy indziej jednak wszystkie ceremonie pogrzebowe, łącznie z Mszą św., odprawiano tylko jeden kapłan. Przy katafalku paliły się wtedy jedynie cztery świece. Jeden też duchowny odprowadzał kondukt żałobny na cmentarz. Zdarzały się jednak i takie wypadki, kiedy posługa pogrzebowa kapłana ograniczała się tylko do krótkiej modlitwy i pokropienia trumny ze zwłokami na zewnątrz świątyni, bez odprowadzania Zmarłego na cmentarz. Jeszcze jako uczeń ostatniej klasy szkoły podstawowej byłem osobiście świadkiem, kiedy ludziom biednym odmówiono nawet i tej posługi. Działo się tak dlatego, że bardzo często wystawność posług religijnych uzależniona była od wysokości kwoty wpłaconej proboszczowi. Mogą wprawdzie duchowni przyjmować ofiary z których się utrzymują, gdyż — według nauki apostoła — „którzy przy ołtarzu służą, częśćkę z ołtarza otrzymują” (1 Kor 9,13). Prawdą jest jednak, że wymagania finansowe niektórych duchownych w okresie międzywojennym, zakrawały na „handel” posługami religijnymi. To zaś nigdy nie przystoi.

Wybór Gabriela Narutowicza (miał on miejsce 9.XII.1922 r.) na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — na wniosek PSL „Wyzwolenie”, przy poparciu stronnictw lewicowych i centrum, oraz mniejszości narodowych — nie był na rękę niektórym przedstawicielom hierarchii i duchowieństwa Kościoła rzymskokatolickiego. Toteż odprawiając za duszę Jego zabójcy nabożeństwa żałobne, dawali wyraz swej sympatii dla człowieka, który przyczynił się do usunięcia niewygodnej dla nich osoby z areny

życia politycznego w naszym kraju. Jednak religia nie zabrania modlić się za niego. Jest nawet uczynkiem miłosiernym „modlić się za (wszystkich bez wyjątku — przyp. autora) żywych i umarłych”. A więc i za morderców. Tym ostatnim, jeżeli nawet przed śmiercią pojeźdźniali się z Bogiem, modlitwa jest szczególnie potrzebna. O pożytku takiej właśnie modlitwy dowiadujemy się z Objawienia, bowiem na zakończenie relacji, jak to Juda Machabeusz złożył ofiarę za poległych w bitwie rodaków, autor księgi machabejskiej dodaje: „Była to myśl święta i pobożna. Dlatego sprawił, że złożono ofiarę... za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu” (2 Mch 12,45b).

Pogrzeb świecki nie jest dowodem odrzucenia duszy człowieka przez Boga. Bowiem — według zapewnienia samego Chrystusa — „nie posłał Bóg Syna na świat, aby świat sądził, lecz aby świat zbawiony był przez Niego” (J 3,17). Wynika tego, że Bóg pragnie zbawienia wszystkich ludzi. Stąd jeżeli ktoś za życia odwrócił się od Boga, mógł w ostatniej chwili życia otrzymać od Niego łaskę wiary i serdecznego żalu za grzechy. Bo przecież — jak nas zapewnia Objawienie Boże — „u Boga żadna rzecz nie jest niemożliwa” (Łk 1,37). Zresztą Chrystus umarł za wszystkich ludzi.

Zarówno Pana, jak i wszystkich innych Czytelników serdecznie w Chrystusie pozdrawiam.

DUSZPASTERZ

## PORADY



Polskie pszczelarstwo liczy sobie już tysiąc lat. Właśnie ta rocznica była okazją do zorganizowania Międzynarodowego Sympozjum Apiterapii. Obradowało ono przed kilkoma miesiącami w Krakowie, gromadząc największych znawców tej specjalności z całego świata. Mówiono o wszystkim, co wiąże się w jakimkolwiek stopniu z miodem, o jego wartości jako leku, a także — jako najstarszego chyba kosmetyku. Dzisiaj więc proponujemy paniom kilka przepisów, dzięki którym można będzie odświeżyć i ujędrnić swoją cerę.

### Maseczka odmładzająca:

Jedno żółtko, pół łyżeczki miodu, 1 łyżka świeżego twarożku.



1 łyżeczka śmietanki, kilka kropli soku cytrynowego (może być również popularnej dziś, polonijnej „cytrynki”). Wszystkie składniki bardzo dokładnie wymieszać, a uzyskaną papkę rozprowadzić na umytej twarzy i szyi. Po upływie pół godziny — zmyć letnią wodą.

### Maseczka nawilżająca:

Jedna łyżka śmietany, 1 łyżka miodu, trochę mączki z płatków owsianych. Zmieszać starannie śmietanę i miód, a następnie dodać tyle mączki, aby powstała

dosyć gęsta papka. Cienką jej warstwą pokryć twarz i szyję; po 25 minutach zmywać maseczkę letnią wodą. Maseczka ta działa nawilżająco i kojąco na „zdenerwowaną” skórę.

### Maseczka łagodząca:

Działa przeciwzapalnie i leczniczo. Biało z jednego jajka i 2 łyżeczki miodu dokładnie ubić, a następnie rozprowadzić pędzlem na twarzy i szyi. Zmywać po 20 minutach.

### Maseczka upiększająca:

Dwie łyżki miodu, 1 żółtko, 1 łyżkę twarogu, 1—2 łyżeczki pyłu kwiatowego — wszystko dokładnie wymieszać na jednolitą masę i nałożyć na oczyszczoną skórę twarzy i szyi. Po 25 minutach zmyć ciepłą wodą. Dla zainteresowanych podajemy, że pyłek kwiatowy można kupować w sklepach specjalizujących się w sprzedaży miodu i produktów pszczelarskich.

### Kąpiel odprężająca

Uspokaja system nerwowy, łagodzi stresi, likwiduje zmęcze-

nie. Na wannę o temperaturze ok. 37°C bierze się filiżankę miodu, który należy starannie wymieszać z wodą i spokojnie odpoczywać w tej kąpeli przez przynajmniej 20 minut. Jeszcze skuteczniejsza — pobudza krążenie krwi, oczyszcza pory, wygładza skórę — jest kąpiel miodowa z dodatkiem ziół. Dwie garści mieszanki ziołowej (kwiat lipy, rumianku, mięty, szalwi i lawendy) zaparzyć dwoma litrami wrzątku, odstawić na godzinę do naciągnięcia, a potem — po przedcedzeniu — wlać do wanny. Dodać półtorej filiżanki płynnego miodu, wymieszać, i — zanurzyć się w tej wonnej kąpeli na 25 minut.

### Kompres dla warg:

Jeśli są spękane, szorstkie, podrażnione, co zimą — przy wietrze i chłodzie zdarza się często — dobrze jest kilka razy dziennie kłaść na nie warstwę miodu i starać się jej nie zlizywać. Również na noc warto położyć taki kompres, a naskórek warg wróci szybko do zdrowia.

Wszystkim paniom życzymy, aby dzięki miodowi stały się piękniejsze i pogodniejsze!

W rękach, złożonych na piersiach, trzymał kurczowo koniec łańcuszka, co mu opasywał szyję — medalik święty może.

A ksiądz wciąż się modlił. Derkacze ze dworu głuszyły jego modlitwy i płacz je często przerywał. A chory niekiedy podnosił powieki i obchodził wzrokiem otaczających, jakby szukał kogoś na próżno!

Wówczas gasły mu źrenice i kurcz przerywał spokój twarzy, a dłońe jeszcze silniej tuliły do piersi końce łańcuszka.

— Baranku Boży... — zaintonował ksiądz.

Chory uderzył się w piersi, obrócił z trudem na bok i spytał:

— Czy jeszcze nie ma Marka z powrotem?

— Jestem! — odparł pośpepny głos z kąta.

Obejrżeli się wszyscy, a spośród służby klęczącej podniósł się i do ojca przystąpił najstarszy z rodziny, a do rodzica najpodobniejszy, olbrzym jasnowłosy.

Stanął naprzeciw chorego i czekał jak sługa rozkazu. Twarz jego sucha, ostra, jak brąz twarda i jak brąz opalona, odcinała się ponuro w chybotliwym świetle gromnicy. Oczy wyglądały głęboko spod czaszki i silnych brwi, wąskie usta zaciniała jeszcze silniej żałość owa straszna, co nigdy na wierzech nie wybucha.

Stary zmierzył go wzrokiem i spytał spokojnie:

— Opasy dobrze sprzedajesz?

— Po sto talarów sztuka.

Sięgnął do kieszeni po pieniądze snadź, ale chory głową potrząsnął.

— Zostaw! To nie nasze. Do poświckiej kasy złożysz. To Orwidów grosz! Dobrze, żeś wrócił! Bałem się ciebie nie doczekać, ale Bóg łaskaw!

Umilkł, jakby myśli zbierał, i począł powoli:

— Nie pisali moi ojcowie nigdy testamentu — bo i po co? Uczciwy uszanuje ojcowskie słowo, a zły i pismo zburzy! Starym obyczajem i ja was chcę za życia podzielić ustną wolą. Ziemi kawał jest świętej i grosza trochę; abyście nie skarżyli się na mnie kiedy, żem kogo skrzywdził — sami powiedzcie, czego chcecie z ojcowizny? Ja rozszadzę! Mówcie — dzieci!

Zapanowało milczenie. Marek oczy spuścił, namyślał się po swojemu nad każdym słowem i czekał na tamtych — na troje, co się skupiło bliżej posłania: dwoje przyrodnich i macocha. On stał dalej i sam.

Mówcie dzieci, mnie pilno kończyć! — powtórzył chory.

Wówczas z klęczek przesunęła się do rąk jego szczupła postać dziewczynki może osiemnastoletniej, bardzo bladej i mizernej. Podniosła oczy swe czarne, cudne wyrazem myśli szlachetnej. i wyszeptwała:

— Papo, i ja mogę o co prosić?

— A jakże, Hanko, możesz. Mów śmiało!

— Papo, ja nie chcę ani ziemi, ani grosza — nic, tylko słowa waszego, żeby mnie uczyć się nie bronili! Ja im wszystko oddam za swobodę i pracę, którą kocham. Wszystko!...

— Hanko!... — upominała matka z cicha.

Dziewczynka wzdrygnęła się i nabierając otuchy, mówiła coraz goręcej:

— Ja wiem, mamo, to nie wypada, niestosowane, mama chce mnie zatrzymać w domu, a ja nie mogę! Papo! a ja nie mogę! Papo! a ja nie nadużyję swobody, tylko mi ją dajcie, bo... bo...

Zabrakło jej tchu.

— Dokończ! — rzekł chory.

— Bo żyć nie potrafię bez nauki i woli — i nie dopuście, papo, żebym kradła to, jak głodny chleb.

Sucha dłoń starca spoczęła na rozpalonej głowie, jakby ją uspokoić pragnął, ale nic nie odrzekł na prośbę, tylko dalej sięgając wzrokiem, spytał:

— Na ciebie kolej, Witoldzie, chodź bliżej!

Z mroku wysunął się chłopak dwudziestoletni, uderzająco ładny, smukły, odziany z wyszukaną elegancją i nieśmiało przystąpił bliżej.

— Ja, papo, sam nie wiem — wybąknął — może da Bóg, papo wyzdrowieje.

— Ty nie doktor, a mnie pociech nie trzeba. Czego chcesz na swój dział?

Chłopak spojrział na matkę, na księdza i zachęcony przyjaznym skinieniem, odparł już śmieiej:

— Ja bym chciał gospodarować z mamą w Skomontach, jeśli papy łaska.

— Tak? — zamruczał Czertwan.

I podnosząc oczy, spytał:

— A ty, Marku?

Olbrzym snadź się już namyślił, bo odparł natychmiast.

— Dajcie mi, ojczu, nieboszczki matki zagrodę w Sandwilach i De-wająte.

— Na swój chleb chcesz iść i żenić się pewnie także? — spytał ojciec pośpepnie.

— Już mi czas! — odrzekł krótko syn.

Stary sposepniał, skrzywił się, jakby go coś zabolalo, i chwilę czekał, czy się jeszcze kto nie ozwie.

— A ty? — zagadnął do żony się zwracając.

Zaszlochała okropnie.

— Mnie nic nie trzeba, gdy ciebie nie ostanie. Kąt w Skomontach do śmierci przy Witoldzie. Co wdowie miłe? Jeden grób!

Znowu pomilczał trochę i znowu westchnął.

4

c.d.n

**POZIOMO:** 1) kobieta uprawiająca hippikę, 5) kolor w kartach, 10) starożytna kraina na terenach obecnej Toskanii, 11) wyłupuje usterki produkcyjne, 12) pojemnik na zakupy, 13) coś bardzo interesującego, „gwóźdź programu”, 15) sąsiadka Chile, 16) krawędź, 19) nabiera znaczenia w hucie, 21) zwycięzca spod Obertyna, 25) artysta cyrkowy, 26) turecka metropolia, 28) zabobon, 29) agresor zajmujący obce terytorium, 30) podziakka mapy, 31) epilepsja.

**PIONOWO:** 1) mieszkanka greckiej metropolii, 2) najeżdźca, 3) ścinek, 4) ambaras, 6) miasto nad Oką, 7) sąsiadka Hiszpanii, 8) osoba nie używająca napojów alkoholowych, 9) część kolumny gazetowej, 14) legendarny ląd zatopiony w pobliżu Gibraltaru, 17) szablon, brak oryginalności, 18) zajęcie, burda, 20) resztkę spożywanego jabłka, 22) jarmarczny sprzedawca, 23) głębinowa strefa oceanu, 24) poje-dynek szachistów, 27) połowica.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce „Krzyżówka nr 8”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 2

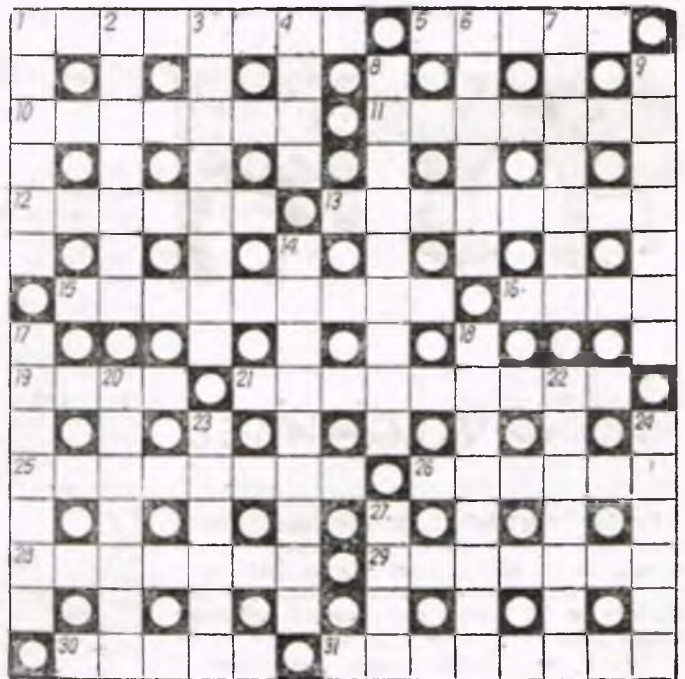
**POZIOMO:** średnica, świta, inercja, literat, cytryn, sztafeta, magistrat, lawa, Bask, barkarola, watolina, Litwos, głuszc, Karelia, Oscar, stazysta.

**PIONOWO:** świeca, Elektra, naczynie, Cham, witraż, torpeda, ślizgawka, strażak, strażnica, rozwaga, arbitraż, sztruks, lowelas, aluzja, ustawa, skat.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 47 nagrody wylosowali: Anna Kotlińska z Częstochowy i Bogdan Jakubczyk z Wrocławia.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 8



**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Ko-legium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa, telefon redakcji: 45-04-04, 45-11-20; admini-stracji: 45-54-53. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w mia-stach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach większych opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fi-zycznych — indywidualnych prenumeratę w: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddzia-łów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratorka. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kółpocztu Prasy i Wydawnictw, ul. Twardowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenume-rata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skra-ćenia materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Sm. 10/12. Nakład 25 000. Z. 26. P-78.

## MARIA RODZIEWICZÓWNA



— Dawno zasiąbi?

— Przed tygodniem. Z Poświcia przyjechał na święto, trzy dni mowował się z chorobą, aż go zmogła, i położył się. Nie choroba to zwykła, ale stara kula, co ją lat tyle w boku nosił. Dokołatała się serca wreszcie! Doktora nie chciał; po co leki żołnierzom? Przyszedł czas do apelu, do kolegów, co tam są — to i pójdzie!

Szorstki, prawdziwy żal brzmiał w głosie starego. Rękawem oczy przetarł, westchnął i po chwili znów mówił:

— O ciebie się pyta co chwila, a dziś przed wieczorem księdzka prosił i Jazwigłę sprowadził z Kowna. Widzi mi się, że wołę swą chce zostawić wam ustnie i spieszo mu. Czekają ciebie, aż mnie coś tknęło do Wojnatów się dowiedzieć. Bieda bieda, a tym, co zostają, żyć trzeba i myśleć o sobie. Straszno, by ciebie macocha z dziećmi nie skrzywdziła. Boją się one ciebie i nie lubią! Pamiętajże, powiedz swoje choć raz w życiu, gdy cię ojciec zapyta!

Zamiłki, spojrzal na towarzysza, ale twarz Marka była nie zbadana zagadką. Wątpliwe, czy słyszał dobre rady.

— Cóż myślisz? — zagadnął Ragis z odrobiną niecierpliwości.

— Zobaczymy! — była lakoniczna odpowiedź.

Stary ramionami ruszył. Nie było co gadać z takim człowiekiem.

Długą jeszcze chwilę szumiały tylko dęby święte i szeleściły pod stopami paprocie, aż kaleka znowu się odezwał:

— Już ja wiem, co będzie: to, co zawsze z tobą! Krzywda i krzywda. Macocha robi, co zechce. Zmarnuje się ojcowizna w rękach faworyta Witolda, zmarnuje się i on, i Hanka — i ty! Znam ja tego, co odchodzi, i tych, co zostają.

— I mnie? — spytał Marek z naciskiem.

— Ciebie! — potwierdził stanowczo stary. — Może nie?

— Nie wiem! — odparł ramionami ruszając.

— Ot, to posłuchaj! Byłby z ciebie człowiek, żebyś miał własną ziemię, własną żonę i własnego brata. Kto tego nie ma, ten bracie, opadnie jak liść jesienny, omszeje, bezużyteczny jak dziki kamień! I z tobą tak będzie!

Musiał to wreszcie i posłyszeć Marek, bo raz pierwszy podniósł na towarzysza swe oczy, siwe jak stal, a spokojne jak tonie bezdennych wód.

— Dlaczego? — spytał.

— Bo ci nie własne Skomonty, gdzie przepracowałeś dziesięć najlepszych lat, ani żona dla ciebie — Marta Wojnata i nie brat — Łukasz Gral.

— A wy co mieliście własnego, Rymku?

— Ja? — stary się zamyślił... — Ja miałem w twoim wieku chorać nad sobą, szeroki świat i wielką myśl. Rzuciłem wszystko i choć przyniosłem do domu to drewno tylko i blizny, nie pomieniłbym swojej doli na twoją... na waszą teraz!

— To Kazio dobrze zrobił, że zbiegł?

— Nie dobrze, ale może najrozumniej!

— Zobaczymy! — powtórzył swoje Marek.

Wyszli z lasu na szeroką, uprawną równinę. W dali czerniał dwór nad Dubissą, ku któremu szły oczy obu, i w jednej myśli zapewne przyspieszyli kroku. Czekało tam ich niecierpliwie.

Nie mówili nic więcej. Brama odwieczna, z daszkiem i jakąś sentencją łacińską, wrytą na szerniałej blasze, z wizerunkiem Bogarodzicy u szczytu, otwierała się pod dłońmi Marka.

W domu świeciło jedno tylko okno narożne, szeroko otwarte. Gdy zbliżyli, doleciał ich gruby głos, recytujący przedśmiertelną litanie, a kilka innych głosów, łkaniem przerywanych, odpowiadało chórem.

Odkryli głowy i weszli do wnętrza mrocznych sieni, kierując się blaskiem świecy i szmerem modlitwy.

Noc letnia, gwiazd i róż zapachu pełna, wdzierzała się do owego pokoju w rogu domu i dziwiła żółtemu płomykowi śmiertelnej świecy woskowej, co tłała skwiercząc na stole około posłania. Więcej ona dymu i cieni ruchliwych niż światła rzucała na twarz tego, co tam leżał i konał.

Starzec to był suchy i zwiędły, zmieniony tą pierwszą i ostatnią chorobą, a jednak, pomimo cierpienia, spokojny i bardzo pogodny.

Leżał na wznak i słuchał modłów, od czasu do czasu poruszając ustami, oczy miał wółprzymknięte, jeszcze żywe i przytomne; nie spuszczał ich ze ściany, gdzie świecił ryngraf pradziadów, dwie szabły i wśród święconych ziół i palm krzyżyk na zblakłej wstążeczce.



# abc

SAVOIR-VIVE'U

Drodzy Czytelnicy! Biorąc pod uwagę długoletni brak książek traktujących o grzeczności na co dzień, pragniemy ze swej strony zrekompenzować księgarskie braki. Dlatego co jakiś czas prezentować będziemy nasze „abc” w nadziei, że spełnimy przynajmniej w jakimś stopniu oczekiwania P. P. Czytelników.

Poznajmy się

(1)

Dobre obyczaje między ludźmi nakazują przedstawiać się sobie nawzajem. Tak przynajmniej powinien wyglądać wstęp do zawarcia znajomości.

Generalnie reguła nakazuje dokonywać tej sztuki w taki sposób, by młodszy przedstawiany był starszemu, mężczyzna — kobiecie, a podwładny — zwierzchnikowi. Ale i tu, jak to zwykle w życiu bywa, nie ma reguł bez wyjątków.

Skoro znamy już kolejność, warto pomówić o tym, jak to robić w zależności od sytuacji, w jakich możemy się znaleźć.

I tak: gdy chcemy przedstawić sobie dwie nie znające się osoby jednakowej płci, należy zacząć od przedstawienia osoby mniej ważnej osobie ważniejszej, tzn. nazwisko tej pierwszej powinno zawsze poprzedzać nazwisko drugiej — szacowniejszej. Używamy przy tym zwykle zwrotu: „Pan (Pani) pozwoli, że przedstawię...”

W przypadku, gdy obie osoby są sobie równe (wiekiem, płcią, stanowiskiem itp.) można swobodnie posłużyć się zwrotem: „panie, (panowie) się nie znają”, podając nazwiska w dowolnej kolejności, lub czekając aż zainteresowani uczynią to za nas, wymieniając swoje imiona, względnie nazwiska.

Taki wariant jest dopuszczalny i zawsze koryzystny, szczególnie wtedy, gdy nie znamy dokładnie nazwisk osób, lub kiedy pamięć do nazwisk niekiedy nas zawodzi. Jest także zasada, by w takiej sytuacji przedstawiać osobę bliższą mniej nam znanej, a więc siostrę — koleżance, przyjaciela — współpracownikowi.

Wyjątkowo **matce** przedstawiamy wszystkich znajomych — nawet szacownych. Jedynie osoba w wieku szkolnym przedstawia matkę nauczycielce, jeśli nauczycielka jest od niej starsza.

Jeśli w gronie osób jest osoba powszechnie znana, nie ma powodu wymieniać jej nazwiska nowo przybyłym. Wymieniamy natomiast nazwisko osoby przedstawianej.

Kwestia dodatkowych objaśnień do nazwisk bywa różnie traktowana. Objasnienia typu: mój przyjaciel Jan Kowalski, geolog „czy mój przyjaciel Jan Kowalski, kolega z pracy” są dobrze widziane, jeśli między przedstawianymi ma wywiązać się przyjacielska rozmowa, jeśli zaś wszystko wskazuje, że nie zamienią ze sobą słowa, objaśnienia są zbyteczne.

Objasnienia typu: „pan Kowalski, brat tego sławnego sportowca” są niestosowne.

Stosowne i praktyczne natomiast są objaśnienia, gdy poznajemy ze sobą osoby w celach służbowych, np. w zakładzie pracy. Wtedy nawet podanie tytułu naukowego, czy zajmowanego stanowiska nie będzie „traciło” tytułomanią. Chyba, że zapoznanie ma charakter wybitnie towarzyski, — wtedy stopnie można swobodnie pominąć.

Podawanie tytułów na przyjęciach i spotkaniach prywatnych zupełnie mija się z celem. Określenia w rodzaju „pan radca” czy „pani mecenasowa” „trafiłyby” dziś nie tylko myszką, ale snobizmem.

W czasie takich spotkań można natomiast z powodzeniem podać stopień pokrewieństwa osoby przedstawianej, np. „moja żona”, „moja córka”. Przy czym córka, o ile jest zamężna sama powinna wymienić nazwisko, podając rękę. Jeśli natomiast siostra będąc osobą zamężną przedstawia brata, obok imienia powinna wymienić nazwisko.

Gdy przedstawiamy pary małżeńskie młodszych wiekiem przedstawiamy starszym, mniej szacownych szacowniejszym. Jeśli pod tymi względami są równorzędni, wystarczy powiedzieć: „Czy można państwa zapoznać” lub „Państwo pozwolą, że im przedstawię”, po czym wymienić nazwiska przedstawianych.

Będąc w większym gronie, gdy przyłącza się do nas znajomy, nie znany naszym rozmówcom, przedstawiamy nowo przybyłego. Reszty dopełnia towarzystwo, wymieniając nazwiska każdy z osobna i witając się z przybyłym.

Jeśli „wtargnięcie” znajomego ma charakter przelotny, np. w tramwaju czy przypadkiem na ulicy, nie ma konieczności przedstawiać go, chyba że rozmowa się przedłuża.

(Oprac. ELDO)